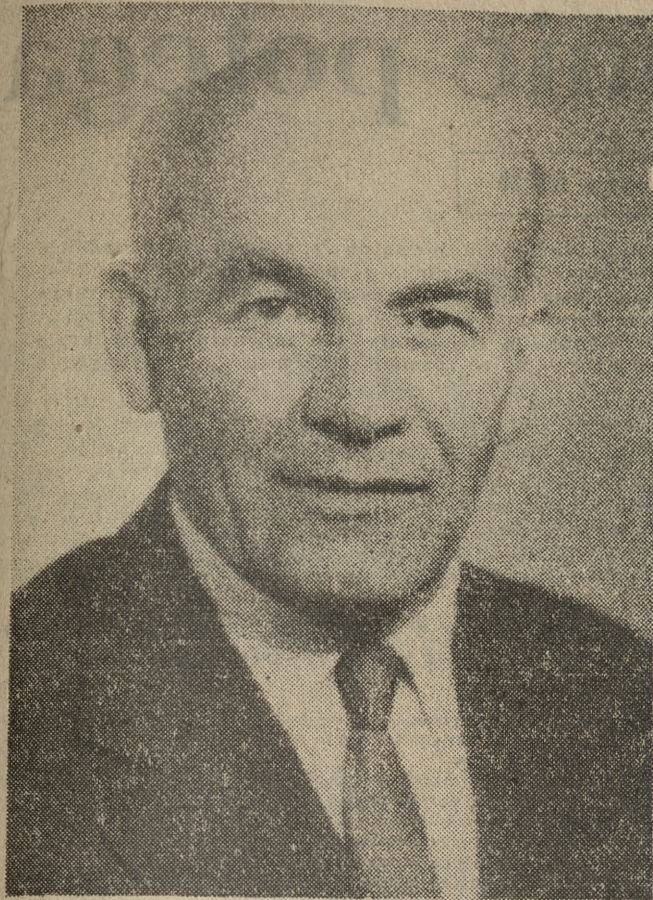




W dniu 6 bm. przypada 56 rocznica urodzin I sekretarza KC PZPR, towarzysza Władysława Gomułka. Całe społeczeństwo składa towarzysowi Wiesławowi najserdeczniejsze życzenia zdrowia i powodzenia w pracy dla Partii i Narodu.

Rada Państwa powołała Państwową Komisję Wyborczą

Nowi członkowie korespondenci PAN

Na posiedzeniu dnia 4 lutego br. Rada Państwa powołała Państwową Komisję Wyborczą w nast. składzie: przewodniczący: Jan Wasilkowski, pierwszy prezes Sądu Najwyższego, zastępcy przewodniczącego: Bolesław Podędwórny, wiceprezes NK ZSL, Jan Karol Wende, wiceprzewodniczący CK SD, sekretarz: Mieczysław Marzec, członek KC PZPR, członkowie: Mieczysław Bodalski, Witold Czachórski, Czesław Domagała, Aleksander Gieysztor, Henryk Holder, Irena Janiszewska, Antoni Mierzwinski, Józef Olszyski, Stanisław Osiński, Tadeusz Rudolf, Jerzy Starościak, Stanisława Zawadzka.

Rada Państwa powołała również Wojewódzką Komisję Wyborczą i Miejską Komisję Wyborczą w miastach wyłączonych z województw oraz utworzyła okręgi wyborcze dla wyboru wojewódzkich rad narodowych i miejskich rad narodowych w miastach wyłączonych z województw.

Rada Państwa zatwierdziła dokonany przez zgromadzenie ogólne Polskiej Akademii Nauk wybór 23 krajowych członków korespondentów PAN i 6 członków zagranicznych PAN.

M. in. na członków korespondentów PAN zostali wybrani: prof. dr Zygmunt Czubiński, kierownik Katedry

Z ostatniej chwili

Bal pod „kaczką“

Niedziela godz. 0.50. W auli Uniwersytetu im. A. Mickiewicza od kilku godzin trwa reprezentacyjny Bal Prasy zorganizowany przez Rozgłoszenie Polskiego Radia, Telewizję Poznańską i redakcję „Głosu Wielkopolskiego“ przy współudziale UAM.

Największym zainteresowaniem cieszą się piękne... kreacje pań i oczywiście atrakcyjne konkursy. Bal Prasy dostarczył oryginalny konkurs na „Kaczkę balu“ (najlepszy dowcip).

Jubileusz naszej prasy uczczono również na sali wystrojeniem rakiet (oczywiście z papieru). O tym, że Bal Prasy był największą bombą tego rocznego karnawału świadczy chociażby fakt transmitowania go do godz. 2 na fali Rozgłoszenia Poznańskiej. (m)



Rok XVII
Wydanie A

Poznań
niedziela/poniedziałek, 5/6 lutego 1961

Cena 50 gr
Nr 31 (5292)

Sputnik – kolos na orbicie

Nowy sukces nauki radzieckiej

W sobotę po południu wystrzelono w Związku Radzieckim nowego sputnika — o wadze ok. 6 i pół tony.

Agencja TASS podała komunikat o wystrzeleniu nowego sztucznego satelity ziemi. Oto jego pełny tekst:

„Zgodnie z planem budowy satelity kosmicznego o wielkiej masie, w dniu 4 lutego 1961 r. w Związku Radzieckim wystrzelono i wprowadzono na orbitę za pomocą udoskonalonej rakiety wielostopniowej sztucznego satelity ziemi o dużej masie. Wynosi ona, bez ostatniego członu rakiety nośnej, 6.483 kg.

Na pokładzie sputnika zainstalowano urządzenia radiotelemetryczne do kontroli parametrów elementów konstrukcji oraz aparaturę do pomiarów orbity. Cała aparatura pokładowa sputnika w czasie jego drogi na orbitę i w trakcie ruchu po orbicie okołoziemskiej funkcjonowała normalnie.

Wstępne dane uzyskane za pośrednictwem namiennych urządzeń pomiarowo-oblężniowych pozwoliły na określenie następujących parametrów orbity sputnika: okres obiegu sputnika po orbicie wynosi 89,8 minuty, perigeum orbity znajduje się na wysokości 223,5 kilometra, a apogeum — na wysokości 327,6 kilometra.

Kąt nachylenia orbity do równika wynosi 64 stopni 57 minut.

Parametry orbity sputnika są w przybliżeniu zgodne z projektowanymi.

Zadania naukowo-techniczne postawione w związku z wystrzeleniem sputnika zostały wykonane.

Stolica USA była zelektryzowana tym nowym wydarzeniem. Informacje o jeszcze jednym osiągnięciu uczonych radzieckich niezwłocznie podały wszystkie większe radiostacje i sieci telewizyjne w Stanach Zjednoczonych. Dzień nikarze, którzy zebrał się w sali przeznaczonej dla prasy w Białym Domu w oczekiwaniu na zwykłą konferencję prasową, nie mówili o niczym innym, wyrażając podziw dla ogromnej masy nowego sputnika radzieckiego. Wielu z nich twierdziło bez ogródek, że niewątpliwie pierwszym człowiekiem, który wleci w kosmos, będzie obywatel radziecki.

Rzecznik prasowy Białego Domu Salinger, zasypany prosto pytaniami dziennikarzy, potwierdził wiadomość o pomyślnym wystrzeleniu przez ZSRR potężnego sputnika dodając, że prezydent Kennedy był o tym zawiadomiony bezpośrednio potem, kiedy ustalono, że sputnik wszedł na orbitę okołoziemską.

Amerykański ośrodek kontroli, przeprowadzający obserwacje przestrzeni kosmicznej, oświadczył, że wszystkie podlegające mu stacje obserwacyjne na całym świecie otrzymały polecenie śledzenia biegu radzieckiego sputnika.

W sobotę już około 100 stacji przekazało do ośrodka kontroli w Bedford (Stan Massa-

chusetts) dane dotyczące lotu. Departament obrony USA na prośbę dziennikarzy opublikował krótkie oficjalne oświadczenie potwierdzające wystrzelenie przez Związek Radziecki nowego sputnika. Jednakże odmówił komentarzy na ten temat.

W związku z tym agencja UPI stwierdza, że „wystrzelenie przez Związek Radziecki nowego potężnego satelity jeszcze raz potwierdziło to, o czym dobrze wiedzą amery-

kańscy uczeni — że Rosjanie mają najpotężniejsze rakiety”.

Sekretarz Brytyjskiego Towarzystwa Międzyplanetarnego Leonard Carter jest zdania, że wyrzucenie w przestrzeń kosmiczną nowego satelity o tak potężnej masie stanowi „ogromny krok naprzód”. Usuwa to, według opinii brytyjskiego eksperta, wszelkie wątpliwości co do tego, że człowiek może już przedsięwziąć podróż kosmiczną.

Największy wystrzelony dotychczas sputnik ważył 4 i pół tony — powiedział Carter. — Wskazywał on tylko częściowo na taką możliwość, ale satelita o wadze 6 i pół tony usuwa wszelkie wątpliwości. Jest on wystarczająco duży, by podnieść na orbitę okołoziemską nie tylko jednego, lecz nawet dwóch ludzi.

Rosjanie zademonstrowali, bez najmniejszych wątpliwości, że trudności związane z wzniesieniem się człowieka na orbitę okołoziemską zostały przezwyciężone. (PAP)

80 rocznica urodzin K. J. Woroszyłowa

KC KPZR i Rada Ministrów ZSRR przesłały Klimentowi Woroszyłowowi depeszę gratulacyjną z okazji 80 rocznicy jego urodzin.

Dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow został odznaczony Orderem Lenina. (PAP)

Polski handel zagraniczny ma kontakty z 137 krajami

Wypowiedź min. W. Trąpczyńskiego

Prognozy o pomyślnych wynikach naszego obrotu towarowego z zagranicą w roku ub. całkowicie się potwierdziły. Zakończono ostatnio dokładne obliczenia wykazały, że handel zagraniczny zadania w zakresie eksportu wykonał w 1960 r. — w 106,3 proc., a importu — w 102,2 proc.

Jakie zjawiska towarzyszyły eksportowi i importowi w minionym roku? Jak kształtowała się struktura towarowa i geograficzna obrotu? Co zrobiono, aby powiększyć nasze wpływy dewizowe? — to pytania, z jakimi do ministra handlu zagranicznego, prof. dr. Witolda Trąpczyńskiego — zwrócił się przedstawiciel PAP — red. Jerzy Wysokiński.

Za sprzedaż naszych towarów — stwierdził W. Trąpczyński — uzyskaliśmy w ub. roku 5.302 mln. zł dew. Gdybyśmy — operując cenami bieżącymi — porównali ten wynik z 1959 r., to wzrost wynosi 15,8 proc., w cenach porównywalnych natomiast — 18 proc. W tym samym okresie import pochłonął 5.978 mln. zł dew. (w cenach bieżących wzrost o 5,3 proc., a w porównywalnych — o 7 proc.).

Ogólnie biorąc, nastąpiła dalsza poprawa struktury towarowej eksportu i importu. Naszym zagranicznym odbiorcą dostarczaliśmy większe niż poprzednio ilości towarów, bardziej uszlachetnionych — tj: maszyn, urządzeń, sprzętu transportowego oraz artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. Zmniejszył się natomiast w ogólnym eksporcie udział paliw, materiałów i surowców.

Odmieniany proces miał miejsce w imporcie; zwiększone zostały zakupy paliw, materiałów i surowców, w niewielkim zaś stopniu zmalał udział sprzętu inwestycyjnego i środków transportu; zmniejszyły się też zakupy przemysłowych towarów konsumpcyjnych —

co wiąże się bezpośrednio ze wzmożoną ich produkcją w kraju. Przewaga wartościowa importu

(Dokończenie na stronie 2)

„Santa Maria“ zwrócona Portugalii

Brazylia gwarantuje powstańcom wolność

W piątek o godzinie 22,15 czasu warszawskiego na głównym pokładzie „Santa Marii” odbyła się ceremonia przekazania statku portugalskiego przez przywódcę powstańców kapitan Galvao dowódcy trzeciego brazylijskiego okręgu morskiego w Recife, admirałowi Fernandez Diazowi.

Po 12 dniach burzliwych wydarzeń powstańcy portugalscy, którzy wystąpili przeciwko dyktaturze Salazara, zmuszeni zostali przekazać statek władzom brazylijskim. „Santa Maria” po wysadzeniu na ląd w porcie Recife 600 pasażerów i 365 członków załogi zakotwiczona była w zatoce portowej. Statek nie miał wystarczającej ilości paliwa, i żywności, by mógł wyruszyć na pełne morze. Ponadto na pokładzie „Santa Marii” znajdowało się od czwartku kilkudziesięciu uzbrojonych marynarzy brazylijskich.

Kapitan Galvao nie mając innego wyjścia musiał przyjąć propozycję prezydenta Janio Quadrosa w sprawie azylu politycznego dla niego i jego powstańców.

Podczas ceremonii przekazania statku admirał Diaz odczytał proklamację rządu brazylijskiego w sprawie przyznania powstańcom azylu politycznego.

Po przekazaniu statku kapitan Galvao i powstańcy przewiezieni zostali holownikami do portu Recife. Na molo powitał ich burmistrz miasta oraz dziesiątki dziennikarzy. Następnie przywieziono ich dwoma autobusami do koszar wojskowych.

Kapitan Galvao oświadczył, że Brazylia zagwarantowała mu wolność. Jednakże nie wie, gdzie uda się wraz ze swymi przyjaciółmi. Podkreślił on, że walka z dyktaturą w Portugalii będzie kontynuowana: „Ubolewamy, że musimy liśmy opuścić statek, nie mie-

liśmy jednakże innego wyjścia”.

Agencja Reutersa pisze, że w sobotę Rada Miejska Recife ma rozpatrzyć wniosek w sprawie przyznania kapitanowi Galvao honorowego obywatelstwa miasta.

Powstańcy znajdują się obecnie pod specjalną opieką ministra spraw wewnętrznych, który jest odpowiedzialny za zapewnienie im bezpieczeństwa.

Prezydent Brazylii podpisał w piątek dekret formalnie przekazujący „Santa Marię” rządowi portugalskiemu.

PAP

Pocztówka z „Manru“

W związku z 100 rocznicą urodzin Ignacego Paderewskiego Państwowa Opera w Poznaniu wystąpiła z premierą opery lego kompozytora — „Manru”. Inscenizacja i reżyseria — prof. Wiktor Bregy. Kierownictwo muzyczne — Zdzisław Górzyński. Na zdjęciu: scena z pierwszego aktu.

CAF — fot. Tyńskiński



Medale Grunwaldzkie dla sekretarzy KW PZPR w Poznaniu

W imieniu Sekretariatu Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu przez wodniczący Prezydium WRN Franciszek Szczorbal wręczył wczoraj pamiątkowe Medale Grunwaldzkie, wybite dla upamiętnienia 550 rocznicy zwycięstwa odniesionego nad zaborczym zakonem krzyżackim — I sekretarzowi KW PZPR w Poznaniu Janowi Szydłakowi oraz sekretarzom KW Stefanowi Olszowskiemu i Janowi Olzakowi. (ms)

ODROCZENIE OBRAD GENEWSKICH

Rząd radziecki wyraził zgodę na propozycję rządu USA przelożenia daty zwołowania obrad genewskiej konferencji trzech mocarstw w sprawie zaprzestania doświadczalnych wybuchów broni nuklearnej z 7 lutego na 21 marca br.

SPOTKANIE Z RUSKIEM

Ambasador Związku Radzieckiego w Stanach Zjednoczonych Mienszkow konferował w piątek wieczorem z sekretarzem stanu Ruskim. Była to pierwsza oficjalna wizyta ambasadora Mienszkowa u nowego sekretarza Departamentu Stanu.

WSPÓLNOTA GOSPODARCZA

Obradująca w Dakarze panafrkańska konferencja gospodarcza przyjęła projekt utworzenia ogólnoafrykańskiej wspólnoty gospodarczej. Projekt ten ma być przedłożony do zatwierdzenia szefom państw, którzy zbiorą się w dniu 15 marca w Yaounde.

Wypowiedź min. Trampczyńskiego

(Dokończenie ze strony 1)

nad eksportem zmniejszyła się o ponad 420 mln. zł dewizowych. Nie oznacza to jednak, że problem trudności bilansu płatniczego został przezwyciężony — zwłaszcza w obrotach z krajami wolno-dewizowymi. Trudności te występują nadal, czego dowodem jest wysoki stopień zadłużenia.

W dalszym ciągu ceny na rynkach światowych kształtowały się dla nas, niezbyt pomyślnie. Wystąpił wprawdzie spadek cen na niektóre towary importowane przez Polskę, ale był mniejszy, niż pogorszenie układu cen na szereg naszych ważnych artykułów, jak np. węgiel. W efekcie, aby uzyskać identyczne, jak w 1959 r., wpływy dewizowe musieliśmy siłą rzeczy w poszczególnych transakcjach eksportowych oferować większą masę towarową. Ten, niekorzystny układ cen importu i eksportu „kosztował” nas w ub. roku kilkaset milionów zł dewizowych.

Południowy Wietnam będzie wyzwolony

Utworzenie Narodowego Frontu Wyzwolenia Południowego Wietnamu — stwierdza w komentarzu utworzona przy Narodowym Frontie, Informacji na Agencja Wyzwolenia — stanowi nowy etap w walce narodu wietnamskiego przeciwko obcym ciemnościom i zdrajcom w południowym Wietnamie.

Przed Narodowym Frontem Wyzwolenia Południowego Wietnamu — stwierdza komentarz — stoją następujące zadania: zjednoczyć wszystkie patriotyczne siły kraju do walki o obalenie reżimu Ngo Dinh Diema i zapewnić na południu ustroj demokratyczny, który pozwoliłby ludności na spokojne i szczęśliwe życie.

PAP

Marynarka norweska uzbraja się w NRF

Norweskie ministerstwo obrony zamówiło wkrótce w NRF okręt podwodny. Będzie to jednostka zwykłego typu.

Zgodnie z porozumieniem podpisanym w grudniu ub. roku w Paryżu, Norwegia ma kupić w Niemczech zachodnich 15 okrętów podwodnych o wyporności po 350 ton za sumę 260 milionów koron. (PAP)

Coraz poważniejszą i stale rosnącą pozycją eksportowaną są kompletne obiekty przemysłowe. Sprzedaliśmy ich w ub. roku za ponad 187 mln. zł dew., a więc za sumę o ponad 50 proc. większą niż w 1959 r.

Mimo niesprzyjającej w dalszym ciągu koniunktury, nasz węgiel kamienny jest nadal ceniony przez zagranicznych odbiorców. Sprzedaliśmy go w ub. roku 17,5 mln. ton, tzn. o blisko 10 proc. więcej niż przed rokiem. O 1 proc. wyższy był eksport węgla brunatnego.

Ogólna struktura geograficzna obrotów wykazuje pewien wzrost wymiany z krajami socjalistycznymi — szczególnie po stronie eksportu. Szczegółowo te wystąpiły przede wszystkim w handlu z ZSRR, Bułgarią i Czechosłowacją. W porównaniu z latami poprzednimi nastąpiło dość znaczne ożywienie kontaktów i wymiany handlowej Polski z krajami słabo rozwiniętymi gospodarczo.

W sumie w ub. roku utrzymaliśmy stosunki handlowe ze 137 krajami. Rok ubiegły przyniósł również szereg istotnych wydarzeń w naszym handlu z zachodnio-europejskimi państwami, a do nich przede wszystkim należałoby zaliczyć szybki rozwój wymiany towarowej z Włochami i podpisanie z tym krajem pierwszej kilkuletniej umowy. dalszy poważny rozwój obrotów z krajami skandynawskimi, Anglią itd.

Plan zakłada, że łączne obroty handlu zagranicznego w 1961 r. wyniosą 12.256 mln. zł dew., z czego na eksport przypada 5.714 mln. zł dew., zaś na import 6.542 mln. zł dew. Oznacza to więc zwiększenie obrotów. W dalszym ciągu w eksporcie zwiększać będziemy udział wyrobów o wyższym stopniu przetworu. Należy zaznaczyć, że przewidywany wzrost obrotów, zwłaszcza w zakresie maszyn i urządzeń, w znacznej mierze ma swe pokrycie w podpisanych już protokołach handlowych na rok 1961, szczególnie z krajami socjalistycznymi.

PAP

Napad faszystów na gmach KC Włoskiej PK

Liczna grupa faszystów dokonała 4 bm. napadu na gmach Komitetu Centralnego Włoskiej Partii Komunistycznej. Usiłowali oni wtargnąć do gmachu, lecz zostali odparci przez ochronę robotniczą. Wówczas zaczęli rzucać kamieniami w okna niższych pięter, a następnie rzucili dwie butelki z palącym się płynem. Powstałe ogniska pożaru zostały szybko ugaszone. Wobec zdecydowanej interwencji robotników, napastnicy uciekli.

PAP

Za Odrą rośnie potęga

Rozwój przemysłu NRD

Halasliwa propaganda zachodnioniemiecka, chcąc podkreślić niewatpliwie sukcesy w odbudowie gospodarki NRF, ukula dla NRF termin „Wirtschaftswunder” (cud gospodarczy). Pobieżna nawet analiza ekonomiczna pokazuje jednak, że osiągnięcia NRF w dziedzinie rozwoju ekonomicznego nie były czymś nadzwyczajnym. Jeśli bowiem weźmiemy pod uwagę warunki startu takich krajów, jak: Polska, Związek Radziecki, czy Niemiecka Republika Demokratyczna, to okaże się, że kraje te przeżyły znacznie trudniejszy odcinek swojego rozwoju, a rozmiar osiągnięć jest relatywnie o wiele większy...

Charakterystycznym pod tym względem jest rozwój gospodarczy Niemieckiej Repu-

Trwają obrady związkowców hutnictwa

Z udziałem 160 delegatów reprezentujących ponad 220 tys. związkowców — pracowni ków polskiego hutnictwa rozpoczął 4 bm. w Katowicach dwudniowe obrady IV Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Hutników. Uczestnicy obrad serdecznie powitali przybyłych — Ignacego Logę-Sowińskiego, Edwarda Gierka, Piotra Jaroszewicza oraz Franciszka Waniolę. (PAP)

Oświadczenie ministerstwa spraw zagranicznych NRD

W związku z wizytą prezydenta NRF Lübkego w Berlinie zachodnim rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych NRD złożył oświadczenie, w którym podkreślił, iż wysłanie oficjalnych przedstawicieli NRF do Berlina zachodniego może jedynie doprowadzić do wzmożenia napięcia w stosunkach NRD i NRF. Stale wzrastająca liczba wizyt przywódców Niemieckiej Republiki Federalnej w Berlinie zachodnim — stwierdza oświadczenie — pozwala wyciągnąć wniosek, iż Bonn świadomie zmierza do tego celu.

Ministerstwo spraw zagranicznych NRD raz jeszcze w związku z tym stwierdza, że Berlin zachodni nie wchodzi w skład Niemieckiej Republiki Federalnej. Oświadczenie podkreśla ponadto, że wizyta Lübkego i jego wypowiedzi świadczą o dążeniu prezydenta NRF do zaostreżenia napięcia w Niemczech i dalszego rozniecania „zimnej wojny”. Jednakże Niemiecka Republika Demokratyczna wbrew wszystkim tym poczy-

bliki Demokratycznej. Trzeba tutaj podkreślić, że znaczna część zakładów przemysłowych ówczesnej radzieckiej strefy okupacyjnej była zniszczona. Brak było surowców i materiałów, a życie gospodarcze — jako całość, było zdezorganizowane. O rozmiarze zniszczeń świadczą następujące dane:

POZIOM PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ W 1946 ROKU	
(1936 r. = 100)	
Przemysł ogółem	42,1
w tym:	
Górnictwo	52,4
Przemysł metalowy	29,1
„lekki	44,1
„spożywczy	39,1

Zakończenie konkursu na sygnał Festiwalu

Wczoraj o godzinie 19 przed kamerami Telewizji Poznańskiej odbyło się ogłoszenie wyników konkursu na sygnał Wojewódzkiego Festiwalu Kulturalnego. Organizatorami konkursu byli Rozgłośnia Poznańska PR, Telewizja i „Głos Wielkopolski”. Ogółem wpłynęło 3.956 odpowiedzi, co świadczy o wielkim zainteresowaniu.

Najwięcej głosów — 1429 — padło na sygnał nr 2 (kompozytor Stanisław Renzi, drugie miejsce w plebiscyfie 740 głosów — zajął sygnał nr 4 (komp. Stefan Stuligrosz), a trzecie — 626 listów — sygnał nr 1 (komp. Mieczysław Wojciechowski).

Komisja konkursowa w składzie: red. Urszula Zawidzka — Telewizja, red. Stanisław Strugarek — PR, red. Marian Flejserowicz — „Głos”, przeprowadziła losowanie wśród typujących zwycięski sygnał następujących nagród: RADIOODBIORNIK „ELTRA” — ufundowana przez Telewizję — Br. Luks P-n, ulica Jackowskiego 23; „SZAROTKA” (nagroda PR) — T. Palacz, P-n, ul. Gwar di Ludowej 2; TORBA PODROŻNA (PR) — I. Kozioł, Zydow po wiat Gniezno; NESEER (PR) J. Kozaryn, Trzcińska, Osiedle Domalskiego; roczna prenumerata „Głosu Wielkopolskiego” — wylosowali: Władysław Dudziak, P-n, ul. Wojska Polskiego 68/4 m. 23 i A. Fengler, Leszno, Pl. Metziga nr 34, a półroczna prenumerata przypada: H. Stachowskiemu, Poznań, ul. Wroniecka 6-7.

Poza tym wylosowano 21 nagród książkowych ufundowanych przez Polskie Radio i „Głos Wielkopolski”. Listę zdobywców książek opublikujemy w numerze wtorkowym.

Wszystkim uczestnikom konkursu serdecznie dziękujemy, a zwycięzcom — gratulujemy!

List Macmillana do Adenauera

Rzecznik kanclerza bnińskiego podał w sobotę, że Adenauer otrzymał list od premiera Anglii, Macmillana.

W bońskich kołach dyplomatycznych przypuszczają, iż Macmillan poinformował kanclerza o swych ostatnich rozmowach z prezydentem de Gaulle'em w Rambouillet.

Adenauer ma przybyć do Londynu na rozmowy z premierem brytyjskim w dniu 22 bm., jednakże przedtem spotka się w Paryżu z prezydentem Francji. Zdaniem obserwatorów, właśnie dlatego Macmillan postanowił już teraz zawiadomić Adenauera o przebiegu swych rozmów w Rambouillet. (PAP)

Jeszcze ważniejszym bodaj faktem był podział jednolitego do tej pory organizmu gospodarki niemieckiej, co spowodowało powstanie wielkich dysproporcji w rozwoju gospodarczym. Ogromna większość

bazy surowcowej przemysłu pozostała na zachodzie Niemiec. Rozwinięty we wschodnich Niemczech przemysł przetwórczy pozostał bez swojej bazy zaopatrzeniowej. Ten element stanu wyjściowego najlepiej ilustrują dane:

UDZIAŁ NRF I NRD W PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ NIEMIEC według stanu w 1936 roku w proc.

	NRF	NRD
Produkcja surowki żelaza	93,4	6,6
Produkcja miedzi, ołowiu i srebra	74,1	25,9
Produkcja obrabiarek	66,8	33,2
Produkcja maszyn włókienniczych	44,6	55,4
Produkcja urządzeń przemysłowych	72,9	27,1
Produkcja konstrukcji stalowej	89,9	10,1
Produkcja przemysłu elektrotechnicznego	74,8	25,2
Prod. wyrobów mechaniki precyzyjnej i optyki	66,5	33,5
Produkcja przemysłu poligraficznego i wyrob. z papieru	49,0	51,0

Tak więc w okresie przejściowym nie było harmonijnego powiązania poszczególnych gałęzi przemysłu. Prawie całe wydobycie węgla kamiennego pozostało w Niemczech Zachodnich. O stanie bazy metalurgicznej w NRD świadczą w okresie wyjściowym następujące dane: w 1947 r. na terytorium NRD wyprodukowano 128 tys. ton surowki żelaza, 191 tys. ton stali, wydobyto 285 tys. ton rudy żelaznej.

Można byłoby przytoczyć jeszcze wiele innych przykładów, świadczących o tym, jak trudny był start gospodarki NRD, spowodowany zniszczeniami wojennymi i podziałem Niemiec. Toteż, rozpatrując w NRD rozwój i sukcesy, nie należy zapominać o niezwykle trudnych początkach.

Dziś Niemiecka Republika Demokratyczna, po 11 latach swojego istnienia, jest w pełni ukształtowanym organizmem społecznym i gospodarczym, różniącym się zasadniczo od NRF. Szczególnie wielkie sukcesy osiągnęła NRD w rozwoju przemysłu. Zajmuje

ona obecnie w tej dziedzinie piąte miejsce w Europie, przy czym wysokie tempo rozwoju pozwala stwierdzić, że w najbliższych latach zadanie, które NRD postawiła przed sobą, a mianowicie: prześcignięcie NRF w produkcji na głowę ludności, będzie osiągnięte. Już dziś NRD produkuje więcej — w przeliczeniu na jednego mieszkańca — energii elektrycznej, niż NRF lub Francja. NRD zajmuje pierwsze miejsce w świecie w wydobyciu węgla brunatnego, siódme miejsce w produkcji przemysłu chemicznego, a w przeliczeniu na głowę ludności, drugie miejsce po Stanach Zjednoczonych. W obozie państw socjalistycznych NRD zajmuje drugie miejsce po Związku Radzieckim w budowie maszyn i chemii.

Sukcesy te są wynikiem pomysłnej realizacji narodowych planów rozwoju gospodarki. Z roku na rok rosło tempo rozwoju przemysłu NRD, co w odniesieniu do poszczególnych gałęzi w tym właśnie ilustruje poniższa tabela:

	1950	1954	1959
1. Hutnictwo	100	3,9	342
2. Przem. chemiczny	100	246	478
3. Przem. maszynowy	100	275	334
4. Przem. elektryczny	100	389	415
5. Przem. precyzyjny, optyczny	100	264	308
6. Przem. tekstylny	100	213	236

W 1958 roku przyrost produkcji przemysłowej w NRD wyniósł 10,92 podczas gdy w NRF tylko 3 proc. W rezultacie już w 1958 roku produkcja przemysłowa NRD była 2,5 razy większa w porównaniu z okresem przedwojennym. Na inwestycje gospodarcze w NRD przeznaczono w ub. latach ponad 70 mld. marek, w wyniku czego osiągnięto poważne sukcesy w rozwoju podstawowej bazy przemysłowej i przemysłu jako całości.

Dzięki poważnej rozbudowie i modernizacji przemysłu, podstawowe trudności okresu wyjściowego zostały przezwyciężone i gospodarka NRD rozwija się dziś samodzielnie, a nawet stała się na pomoc dla drugich krajów. Brak w zaopatrzeniu w podstawowe surowce pokrywa się w coraz większym stopniu we własnym zakresie, pozostała zaś część importuje się przede wszystkim z krajów socjalistycznych (około 3/4 obrotów handlu zagranicznego).

NRD utrzymuje stosunki handlowe ze 100 krajami. Poważne miejsce w obrotach handlu zagranicznego NRD zajmuje także Polska, która — eksportując przede wszystkim surowce — otrzymuje produkty przemysłu maszynowego i inne wyroby potrzebne dla rozwoju naszej gospodarki. Poważne miejsce we wzajemnych stosunkach handlowych stanowią usługi tranzytowe świadczone przez Polskę na rzecz NRD.

Tak więc po 11 latach istnienia NRD osiągnęła poważne sukcesy w rozwoju swojej gospodarki i to mimo wielkich trudności w okresie początkowym oraz systema-

tycznych przeszkód stawianych przez NRF. Ścisła współpraca gospodarcza między NRF, Polską i innymi krajami zaprzyjaźnionymi, jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech tego rozwoju, co dla Polski jest faktem bardzo istotnym. (ZAP)

Oddziały ZRA opuściły Kongo

Wraz z ostatnim swym oddziałem dowódca batalionu Zjednoczonej Republiki Arabskiej, który przebywał w Kongo, pułkownik Szalay powrócił w piątek wieczorem do Kairu. W deklaracji złożonej na lotnisku p. k. Szalay podał surową krytykę stanowiska dowódcy ONZ w Kongo, które „realizuje jedynie politykę wytyczoną przez Stany Zjednoczone i udziela otwartego poparcia siłom wrogim legalnemu rządowi kongijskiemu”. Pułkownik podkreślił, że gen. Mobutu korzysta z dostaw broni produkowanej w Stanach Zjednoczonych.

Rzecznik prasowy Departamentu Stanu Lincoln White oświadczył w piątek przedstawicielom prasy, iż rząd USA „bada obecnie sytuację w Kongo, aby znaleźć wyjście z kryzysu, w jakim znalazł się ten kraj. Rząd amerykański prowadzi jednocześnie konsultacje z szeregami krajów, wdrażając z nimi m. in. możliwość uwolnienia Patrice Lumumby”.

White dodał, że Waszyngton nie konsultował się dotychczas na temat Kongo z Moskwą. (PAP)

Walka o pierwszy dokument

Za kilka dni — 7 lutego — jeśli termin ten nie zostanie odwołany — zostanie wznowiona w Genewie konferencja wielkich mocarstw w sprawie zakazu doświadczeń z bronią jądrową. Czy kolejne podjęcie rokowań w tej, podstawowej dla całej ludzkości, kwestii — wróży ich pomyślne rozwiązanie?

31 marca 1958 r. ZSRR, jako pierwsze mocarstwo na świecie, przerwał jednostronnie próby z bronią jądrową i wezwał do tego samego mocarstwa zachodnie. Pod wzrastającym na ciskiem amerykańskiej i światowej opinii, USA zdecydowały się dopiero równe 7 miesięcy później na podobny krok z zastrzeżeniem, iż decyzje o wstrzymaniu prób nuklearnych będą wznawiane co roku, zależnie od rozwoju sytuacji międzynarodowej. Za przykładem dwu wielkich mocarstw atomowych poszła Wielka Brytania.

31 października 1958 r. rozpoczęła się konferencja trzech mocarstw w Genewie. Rok następny przyniósł znaczne zbliżenie stanowisk i wszystko wskazywało na to, iż ostateczny układ o zakazie doświadczeń z bronią jądrową będzie w krótkim terminie zawarty. Kiedy z takim optymizmem oceniano przebieg rokowań — USA dokonały kroku wstecz, wysuwając szereg merytorycznych zastrzeżeń. W drugim roku rokowań genewskich — 1960 — Związek Radziecki poszedł na szereg ustępstw, które jeszcze bardziej zbliżyły do siebie obie strony. Przy istnieniu dobrej woli po stronie amerykań-

skiej, układ mógł być już podpisany. Zamiast tego, w początkach grudnia 1959 r. doszło do zawieszenia rokowań na dwa miesiące.

Z jakim balastem konferencja genewska wznawia swe obrady?

Nieuzgodnione pozostają jeszcze kwestie, które można uważać w istocie za drugorzędne. Są to:

— zagadnienie przeprowadzania i wykrywalności podziemnych wybuchów atomowych. ZSRR zgadza się na 4-5 lat moratorium w tej dziedzinie z tym, iż domaga się obustronnego dopuszczania obserwatorów do tego rodzaju doświadczeń. USA się temu sprzeciwia i żąda ograniczenia podziemnych doświadczeń do 27 miesięcy;

— inspekcje terenowe i personelu kontrolny. ZSRR zgadza się na trzy inspekcje rocznie, Zachód domaga się podniesienia ich liczby do 20. Personalny kontrolny ma się składać z przedstawicieli kraju, na którego terenie jest prowadzona inspekcja oraz z reprezentantów pozostałych mocarstw atomowych i z delegatów państw, które nie dysponują bronią jądrową. W tym ostatnim przypadku, ZSRR wypowiada się za równomiernym rozdziałem stanowisk pomiędzy przedstawicielami państw kapitalistycznych, socjalistycznych i neutralnych. Ta koncepcja spotkała się ze sprzeciwem Zachodu; — aparat wykonawczy organu kontrolnego. ZSRR stoi na stanowisku, iż również w tym przypadku, funkcje wykonaw-

cze powinny być sprawowane kolegiatnie, tj. z udziałem reprezentantów Zachodu, Wschodu i grupy państw neutralnych. Natomiast, Zachód domaga się jednoosobowego kierownictwa.

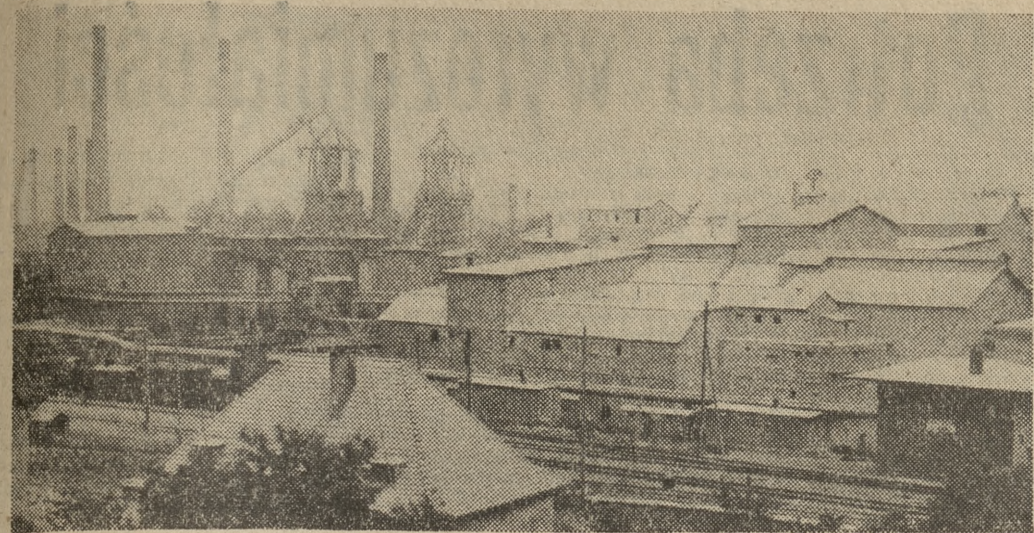
Czy 274 posiedzenie i następne doprowadzą do kompromisu w tych trzech kwestiach? Według zgodnej opinii, USA grały w ostatniej fazie rokowań genewskich wyraźnie na zwłokę. Były tego dwie przyczyny. Zbliżające się wybory prezydenckie w USA oraz rosnący nacisk militarnych koł amerykańskich na kontynuowanie doświadczeń z bronią jądrową. Jako argument, kółka wymieniały potrzebę „udoskonalenia” wiedzy o niszczycielskim działaniu bomb jądrowych.

Konferencja genewska wznawia rokowania, gdy toczy się walka innych o wejście do tzw. „klubu atomowego”. Francja dokonała już trzech prób z bronią atomową i przygotowuje następne. Kierownictwo NATO domaga się wyposażenia podległych mu jednostek w broń jądrową. Coraz głośniejszy jest o wyposażeniu w tę broń armii NRF.

Jeżeli wznowionym rokowaniom genewskim będzie towarzyszyć dobra wola ze strony Zachodu, dojdzie do podpisania układu. A wtedy zakaz broni jądrowej stanie się pierwszym dokumentem, który będzie mógł zapewnić światu trwały pokój!

GRZEGORZ TYŃSKI

Przemysłowy Szczecin



Oglądając zdjęcia Szczecina, każdy z nas szuka w nich akcentów morskich. Miasto to kojarzy się z widokiem statków, stoczni, dźwigów portowych itd. Okazuje się jednak, że znaleźć tu również można typowy krajobraz przemysłowy. Na zdjęciu: po lewej huta „Szczecin”, po prawej cementownia. CAF — fot. Radziszewski

Druga strona lady

W trójkącie konfliktów

— A, to pan. Prosimy, prosimy — zachęcali do wejścia.

Wprowadzono mnie do zaplecza. Wchodziło się tam przez mały korytarzyk, zrobiony z niewysokich ścianek, na których w poprzek leżały ciężkie bele kolorowego plastiku. Zaplecze było jeszcze bardziej przeładowane. Na stolik dla kierownika, czy chwilę odpoczynku dla personelu, pozostało już niewiele miejsca.

Jedną z pań przygotowywała kawę:

— Przynieś śmietankę z lodówki — zwróciła się do koleżanki.

— To magazyn, prawdziwa lodownia. Tam ręce przymarzają do metalu — wyjaśniła to skierowała pod moim adresem.

Rzeczywiście, w sklepie było zimno. Mimo rozżarzonego „słońca” z ust buchały kłęby pary. Nie zdążyłem płaszcza, podobnie jak i kolega kierownika sklepu, który specjalnie przybył tu na to spotkanie.

Ludzie — jak inni!

— Możemy zaczynać, sklep zamknięty. Chcieliśmy dorzucić parę uwag do pańskiego artykułu o drugiej stronie lady. Żeby klienci zobaczyli za tą ladą ludzi takich samych jak inni, którzy pracują, mają swoje zawodowe kłopoty, są często zmęczeni...

— I przemierzni — wtrącił.

— Właśnie. Dzisiaj zwrócono mi dwa rachunki, bo były niewyraźnie napisane. Nic nie poradzę, kiedy ręce zgrabiły.

— Najgorzej znoszą zimno w sklepie kobiety — przerwał kolega kierownika. — Moja sprzedawczyni ciągle się skarży (a mamy czynne kaloryfery) i ostatnio ubiera się jak w Zakopanem.

— W Czechosłowacji widziałem większość ekspedientek chodzących w spodniach. Rozsądnie i praktycznie. Czy wy nie otrzymujecie na zimę żadnej odzieży ochronnej?

— Ani kożuska, ani obuwia. Nic, jedynie te kitle. A ogrzewania często nie ma. Powinniśmy też mieć specjalne obuwie ortopedyczne, lub przy najmniej wkładki ortopedyczne. Cały dzień stoimy przecież na nogach. Żyłaki to nasza choroza zawodowa...

— I nie tylko żyłaki. Ja na przykład przestałem chodzić do lekarza. Wie pan dlaczego? Bo ciągle mi powtarza, że powinienem się regularnie odżywiać. Jak zjem śniadanie o dziewiątej, to w południe prze gryzę kawałkiem chleba i jem dopiero o dziewiątej wieczorem, gdy po pracy zrobię w domu obiad. Toteż wszyscy tu mamy różne dolegliwości żołądkowe. A nikt o to nie dba.

Gdzie i kiedy jeść?

— Chyba jest wyjście. Choć nie macie przerwy obiadowej, możecie przecież iść kolejno na obiad w godzinach zmniejszonego ruchu?

— Kiedy nie wolno! Gdyby zapewniono nam godzinę podczas której można by kolejno pójść chociaż do baru mlecznego — wtedy co innego. Niestety, każdą chwilę odpoczynku klient traktuje jako nieuprzejmość, lub opowiada, że w czasie pracy wióczyliśmy się po knajpach.

— Może zatem stołówka, z roznoszeniem posiłków w termosach?

— I gdzie jeść, na oczach klientów? To się im nie podoba.

Mimo panującego zimna dyskusja stała się coraz bardziej żarliwa. Wszyscy mówili o swoich żalach wdzięczni, że znaleźli cierpliwego słuchacza. Prawda, klienta to nie obchodzi on tylko żąda, nie współczuje. Jego prawo.

— Gorzej jednak, że inni na te żale nie reagują. Występując w interesie większości poznaniaków zaczynają lekceważyć prawa garstki w masie, co prawda, ale jednak kilkutyśniowej reszty pracowników handlu, którym układ zbiorowy sprawy te powinien gwarantować.

Chuchając w dłonie dyskutujemy dalej. Właśnie mowa o czasach pracowniczych:

— Przez cały rok pracujemy do wieczora. W lecie każdy inny może sobie pójść na spacer, nad Wartę, w zimie do kina. My — nie. Kiedy inni odpoczywają nad wodą, my stoimy za ladą, nie mamy drugiego wyjścia.

— Rekompensatą byłby dobrze spędzony urlop, wczasy. Niestety, w miesiącach letnich otrzymujemy jedno skierowanie na całą dyrekcję. Toteż

dla nas słońce nie świeci. A przecież w wypadku skierowań wczasowych powinniśmy być uprzywilejowani.

O czas na hobby

— Obecnie w zakładach pracy wprowadza się kilkunastominutową gimnastykę. Nam ona niepotrzebna... Mamy dosyć biegania po drabinach i dźwigania ciężarów. Potrzebna jest natomiast organizacja wolnego czasu zwłaszcza dla młodszych — powiedzmy zakładania obozów wypoczynkowych czy sportowych. Tymczasem oni nawet na... randkę czasu nie mają. Toteż uciekają z pracy w handlu.

— Co zatem proponujecie?

— Zamykanie sklepów przez myślowych o dwie godziny wcześniej, jeden dzień w tygodniu. Nawet nie w sobotę. Wtedy PDT może pracować na dwie zmiany. Chodzi nam o jeden dzień, w którym byłby czas na randkę, własne hobby, rozrywkę, czy wzbogacenie swoich wiadomości ogólnych i zawodowych.

Tego wieczora wszyscy wyszli ze sklepu o dwie godziny później. Stracili swój czas licząc, że ich wynurzenia odniosą skutek. No cóż, przekazałem je w skrócie.

Może nie wszystkie żale są słuszne, nie wszystkie wnioski realne, ale jeden jest oczywisty: w trójkącie konfliktów klient — sprzedawca — przedsiębiorstwo handlowe musi być ktoś czwarty, jakaś niezależna siła, zdolna do godzenia powaśnionych i egzekwowania należnych wszystkim praw. Na imię jej chyba — związki zawodowe.

ZBILUT SEK

EUGENIUSZ PAUKSZTA



Powiodł spojrzeniem po napelnionej już sali. Przy odosobnionym stoliku pod oknem sylwetka mężczyzny, siedzącego razem z bardzo przystojną dziewczyną wydała mu się znajoma. Rozbawiony był, opowiadał coś z ferworem swojej towarzysze, nalewał wino. Wzniesione kieliszki długą chwilę trzymali przytknięte, zaglądając sobie w oczy. Potem mężczyzna zaśmiał się głośno, aż się obejrżeli goście przy najbliższych stolikach. Teraz go Roman poznał, to przecież doktor Kowalski.

Usłyszał jak kierownik muzeum szepnął do siedzącej obok studentki: — Eskulap finiszuje ze swoimi narzeczeństwem. Stale teraz widuję ich razem...

— Nareszcie wygraliśmy — Wiesiek w porwywie uciechy trzepnął go energicznie przez ramię. — Przyjadą do nas... Ale ty zdaje się nie wiesz, na jakim świecie przebywasz.

— Tak jakoś się zamyśliłem — spejszył się, bo i Heniek i wszyscy obecni spojrzeli na niego.

Doktor Kowalski wychodził wraz z towarzyszką, kłaniając się na prawo i lewo. Przez oszklone drzwi widać było, jak czule ujął kobietę pod ramię.

Grupka archeologów także nie miała już tutaj nic do roboty. U wejścia Heniek zaczął się żegnać, umówił się z kierowcą ciężarówki, nie chciał stracić okazji wygodnego powrotu. — Wy przedko wracacie? — zwracał się do Wiesia. — Niedługo...

Powoli zapadał mrok. Jeszcze tylko od zachodu przez drzewa starego parku, pamiętającego może czasy kaziemirzowskie, kiedy kładziono kamienie węglane pod przyszły zamek, sączyły się smugi światła gasnącego słońca.

— Mało jest na tych ziemiach miejsc o równie obronny położeniu, mądrze ufortyfikowanym. Dawny gród, widziałeś, otoczony był obrzymim wałem, osada przygrodzona jeszcze jednym, są wyraźne ślady w bocznych wykopie. Dodaj bagna i wody Paklicy i Obry, wreszcie szeroka fosa. Nieraz tu sobie Niemcy zęby łamali.

— Słuchaj, Wiesiek, noc się robi nie czas nam wracać? — Roman był już mocno zmęczony.

— Daj spokój, taka okazja, jeszcze nie widziałeś eksponatów w muzeum...

Solecki nic już nie odpowiedział,

westchnął tylko w tym miejscu ciężko.

Zły nastrój nie mijał, pogłębił go jeszcze w powrotnej drodze, późnym już wieczorem, widok stojącej przed domem drożnika starej „Dekawki”.

ROZDZIAŁ XIV

Półleżeli wsparci o czerwony o tej przed zachodem godzinie pięć rozrostę, wysmukłej sosny. Wąska przecinka rozdzielała pasmo starodrzewiu od młodego zagajnika przetkanego jasnym seledynem listowia brzozy.

— Bardzo mnie pragniesz? — śmiech jej był teraz sztuczny, zupełnie inny.

— Agnes — zachrypiał, przywierając do ust dziewczyny, dłońmi ogarniając jej kibić.

Całował usta, oczy i włosy, przesuwając wargami po kształtnej pulsującej żywą krwią szyi, wdychał łapczywie zapach jej ciała. A potem dłonie jego zaczęły błądzić po ramionach dziewczyny, zsunęły się na twarde piersi, utuliły je mocno...

Otrząsnęła się nagle z tych rozpalonych dion, jakby dla zadośćuczynienia nakryła pocałunkami zielone oczy Henka, po czym wstała otrzępując sukienkę.

Zamarł oszołomiony, pełen zawodu.

— Agnes... Czemu odchodzisz?

— Nie odchodzę. Wstałam po prostu. Patrz, jak ładnie, czerwono słońce zachodzi, wiatr pewnie będzie.

— Ty o wietrze, gdy ja... Kpisz ze mnie, Agnes — patrzył na nią z ogromnym rozżaleniem.

Od Staszica do Ściegiennego

Niedawno zakończono zostało w ZSRR wydanie 3-tomowej pracy pt. „Wybrane dzieła postępowych myślicieli polskich”.

Są tu opisy poglądów filozoficznych i politycznych czołowych polskich myślicieli i działaczy społecznych XVIII i XIX wieku, począwszy od Stanisława Staszica, Hugona Kołłątaja, Jana i Jędrzeja Śniadeckich i Tadeusza Kościuszki aż po Adama Mickiewicza, Edwarda Dembowskiego, Juliana Gosłera i Piotra Ściegiennego.

Szczególnie wiele uwagi poświęcone zostało polskiemu Oświeceniu, działalności Kuźnicy Kołłątajowskiej i Polskiego Towarzystwa Demokratycznego. Wysoko oceniając rolę Polskiego Oświecenia, autorzy dzieła przypominają słowa Lenina, który pisał, że póki masy ludowe Rosji i większości krajów słowiańskich spały jeszcze głębokim snem, szlachecki ruch wyzwoleńczy w Polsce nabierał olbrzymiego, pierwszorzędного znaczenia z punktu widzenia demokracji nie tylko wszechrosyjskiej, nie tylko wszechsłowiańskiej, ale i wszech europejskiej.

W trzecim tomie zamieszczone zostały liczne wypowiedzi i dokumenty świadczące o historycznych źródłach i bogatych tradycjach przyjaźni między polskim i radzieckimi narodami. M. in. znajduje się tam apel Polskiego Towarzystwa Demokratycznego wystosowany do rewolucyjnych demokratów rosyjskich. W apelu tym zatytułowanym „Rewolucyjny obowiązek Rosji” przedstawiciele Towarzystwa, powołując się na uczczenie w Warszawie pamięci straconych przez cara dekabrystów — Pestela, Bestużewa, Rylejewa, wzywali braci Rosjan do obalenia Mikołaja I, tyrana narodu rosyjskiego i polskiego.

Czasopismo radzieckie „Kommunist”, poświęcając wiele miejsca omówieniu tego dzieła, zaleca szerokie wykorzystanie go przez wszystkich ludzi radzieckich interesujących się dziejami bratniej Polski. (API)

Wodociągi zdalnie kierowane

Ponad milion ton bawełny zbierając będą dodatkowo w ciągu roku środkowo-azjatyckie republiki ZSRR dzięki zagospodarowaniu ziemi Głodnego Stepu, ogromnego obszaru położonego w Azji Środkowej.

Prowadzi się tu roboty mające na celu nawodnienie 800 tys. ha ziemi.

Woda rozprowadzana będzie za pośrednictwem systemu wodociągów zdalnie kierowanych.

W niedalekiej przyszłości Głódny Step stanie się jednym z największych na świecie rejonów uprawy bawełny.

„Lebensborn“

„Obory zarodowe” czy laboratoria zbrodni?

- Dla Fuehrera i partii kładziesz się do cudzych łóżek.
- Wypraszamy sobie podobne impertynencje!
- Wielkoniemiecki buhaj zarodowy numer jeden!
- Jestem narodowym socjalistą i pełnię swój obowiązek...

Skała ta mowa? Otóż jest to fragment dialogu z filmu „Lebensborn”, jaki nakręcony został przez wytwórnię Alfa-Produktion w Berlinie zachodnim. Producent Artur Brauner sięgnął tym razem do tematyki, o której przeciętny „porządny” obywatel NRF starał się wiedzieć równie mało, co generałowie hitlerowscy, którzy dopiero przed Trybunałem Norymberskim dowiadawali się o istnieniu obozów koncentracyjnych. Treścią filmu są dzieje młodego oficera frontowego i jasnowłosej Doris z organizacji BDM, którzy spotykają się w bardzo szczególnych okolicznościach, a mianowicie w „zakładzie” organizacji „Lebensborn” („źródło życia”). Jej celem było hodowanie „czystej rasy” germańskiej, powołanej do rządzenia światem. Blond dziewczęta i młodzi mężczyźni w typie Wikinów mieli stanowić „producentów” tej nowej wspaniałej kategorii nad-ludzi.

Film „Lebensborn”, który wszedł już na ekrany kilku kin zachodniemieckich, podzielał na pewne koła jak uderzenie pioruna.

Kłopotów z prawdą o „Lebensbornie” nie odczuwa tylko pisemko „Der Freiwillige”. Ten licencjonowany przez władze bońskie organ b. SS-manów, zrzeszonych w organizacji „HIAG”, pomny widać, że najlepszą obroną żołnierza jest atak, zagrzmiał z dział na całym froncie. „Lebensborn” był — zdaniem redaktorów „Der Freiwillige” — organizacją o charakterze wybitnie socjalnym, żeby nie rzec filantropijnym, której celem było niesienie pomocy matkom i dzieciom. Opiekowano się nie tylko dziećmi niemieckimi, ale również tymi, które przywiezione zostały do Reichu zza granicy...

W ostatnich słowach tego oświadczenia kryje się koniecznie, której warto się uchwycić, aby dojść do przysłowiowego kłębka.

„Lebensborn” założony został przez „samego” Himmlera w roku 1935. Niebawem organizację tę podporządkowano sztabowi Reichsfuehrera SS. Jej cel, początkowo sprecyzowany jako opieka nad „rasowym” dzieckiem niemieckim oraz „rasową” kobietą niemiecką w ciąży, w czasie wojny uległ daleko idącemu poszerzeniu. W miarę jak na polach bitew ginał kwiat niemieckiej młodzieży, a rosnać zaczęły szeregi młodych wdów i dziewcząt, dla których widoki na zamążpójście coraz to stawały się mniejsze, „wodzowie” NSDAP doszli do wniosku, że narodowi niemieckiemu trzeba przysporzyć nowych obywateli — za wszelką cenę. Ta cena mogła być na przykład rozpacz matek pochodzących z „podbitych” narodów, którym dzieci po prostu porywano. Zachowały się dokumenty, które świadczą wymownie, że zbrodnie kidnaperstwa praktykowane przez przedstawicieli III Rzeszy nie są czczym wymysłem. Dokument z 14. 2. 1942, wydany przez szefa Głównego Urzędu Sztabowego Komisarza Rzeszy dla umocnienia niemieczyny poleca organizacji „Lebensborn” zajęcie się „niemczyńskimi dziećmi z rodzin polskich i z byłych polskich sierot”. Zachowały się też dwa dalsze dokumenty z roku 1942 i 1943, które cele akcji wynaradawiającej dzieci obce, prowadzonej przez „Lebensborn” precyzują dokładnie.

Odpowiadało to w pełni poglądom twórcy „Lebensbornu”. Oto w książce angielskiego publicysty E. Crankshaw pt. „GESTAPO”, przetłumaczonej na język polski (wydanie II „Książka i Wiedza” rok 1960) czytamy na str. 21 fragment przemówienia Himmlera, wygłoszonego do generałów SS w Poznaniu w dniu 4 października 1943 roku. Jest tam taki passus:

„Od innych narodów weźmiemy to, co dla naszej krwi przedstawia pewną wartość — jeżeli będzie konieczne, porwajmy ich dzieci i wychowujmy je tu, pośród nas”.

„Lebensborn” obarczony był właśnie szczytną misją wcielania planów swego twórcy w czyn. Na terenie ziem polskich rozpoczęły działalność dwa ośrodki „Lebensbornu” — w Bydgoszczy i w Krakowie. Kartoteki znalezione w Łodzi potwierdziły zbrodnie wywożenia dzieci polskich do Rzeszy. Tysiące z nich nigdy nie zostało odnalezionych, nie powróciło do ojczyzny.

Przypomina o nich niedyskretnie film „Lebensborn”.

Doprawdy — nieprzyjemność dla panów z Bonn!

ZAP

Mogła się podobać i na pewno niejednemu się podobała. Kryśka była zgrabniejsza, ale w kształtach jej nie znał było ani części tej namiętności, którą wabiła Agnes. Umyslnie jeszcze to podkreślała opiętym krojem sukienek, rozcięciami u boków, dekoltem.

— Długo tak się będziesz wygapił?

Zdumiewał się, jak po namiętności pocałunków i uścisków, gdy wydawało się, że nie być nie może poza tą dziewczyną, znajdował od razu jakiś dystans, potrafił ją chłodno oceniać, podkpiwać nawet. Obydwójce znowu w pełni stawali się sobą. Ona wulgarna, nieprzyjemna w swych określeniach, on zaczepny i arogancko szczepniaki.

Szli teraz skrajem zagajnika, za którym lekka fala szumiała nad wieczór jezioro. Z trzcin dobiegało krąkliwe kwakanie moszczących się do snu kaczek, mocnym pluskiem uderzył gdzieś szczupak, cienkim piskiem odezwała się zlatująca od lasu kania.

Dziewczyna przystanąła w pewnej chwili. Z pobliza niosły się już inne gospodarze głosy.

— Może być, Heniek, przeciekał tutaj, a potem dookoła ominął naszą chałupę... Jurek krzywo się patrzy, gdy tutaj się płaczesz.

Nasiada się na mnie? O co mu chodzi? — najeżył się.

Ucałowała go, w dłonie klasnęła z uciechy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(36)

Na cały świat głoszą polskie racje

Dorobek wydawniczy ZAP

Ofensywa rewizjonizmu niemieckiego — to tytuł najnowszej publikacji książkowej Zachodniej Agencji Prasowej. Praca ta jest pewnego rodzaju podsumowaniem „odwetowego lata 1960”, wyróżniającą się znaczną liczbą zgądzów i spotkań przesiedleńców z byłych niemieckich terenów wschodnich i pokazuje szeroki front natarcia niemieckiego rewizjonizmu, skierowanego nie tylko przeciw Polsce, ale i przeciw Czechosłowacji, a także przeciw zachodnim partnerom NRF. Książka ta jest charakterystyczna dla profilu wydawniczego Zachodniej Agencji Prasowej — która zbliża problematykę ziem zachodnich i stosunków polsko-niemieckich społeczeństwu polskiemu.

Postępująca integracja ziem odzyskanych przez Polskę w 1945 roku i ewolucja oficjalnej polityki niemieckiej w sprawie tych ziem rozszerzyły zakres tematyki wydawnictw ZAP. Fala rewizjonizmu, która od kilku lat w Niemieckiej Republice Federalnej, a w bieżącym roku osiągnęła kulminację — jak dotąd — punkt, wywołała konieczność odpowiedniego zareagowania na nią. Stąd szereg wydawnictw ZAP-u, będących polemiką z niemieckimi rewizjonistami, ukazaniem ich prawdziwych dążeń.

Zachodnia Agencja Prasowa powstała w Poznaniu jesienią 1945 roku, jako dziennikarska spółdzielnia pracy. A więc jesienią ub. roku minęło 15 lat od daty powstania ZAP.

Podejmując wspomniane wyżej zadania rozpoczęła wydawanie szeregu biuletynów informacyjnych i publicystycznych, początkowo w języku polskim, a potem także w językach obcych.

W maju następnego roku powstało Wydawnictwo Zachodnie — dział wydawniczy Zachodniej Agencji Prasowej, które do końca 1948 roku opublikowało około 100 książek.

Po wznowieniu działalności w 1957 roku, Zachodnia Agencja Prasowa rozpoczęła ponownie wydawanie biuletynów oraz szeregu broszur i książek. W nowej działalności ZAP-u należało wziąć pod uwagę zmiany, które zaszły w sytuacji międzynarodowej i w Polsce.

Niezależnie od prasowych biuletynów krajowych ukazują się obecnie również periodyczne biuletyny przeznaczone dla zagranicy w języku polskim, angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim oraz „Materiały i Komentarze”, również biuletyn, przeznaczony dla zagranicznego odbiorcy, którego każdy numer poświęcony jest w całości jednemu wybranemu, aktualnemu zagadnieniu.

W 1960 roku ZAP zaczął wydawać kwartalnik w języku hiszpańskim i portugalskim. Materiały naukowe, monograficzne ukazują się natomiast w dwóch seriach wydawniczych: „Świadectwach niemieckich” oraz „Studiach i rozprawach”.

Zeszyty „Świadectwa niemieckie” omawiają niemieckie publikacje i dokumenty statystyczne, memoriały, opracowania naukowe, świadczące o słuszności polskiej argumentacji w sprawach ziem zachodnich i północnych oraz stosunków polsko-niemieckich. „Studia i rozprawy” — to seria poświęcona głównie aktualnej tematyce polskich ziem zachodnich i północnych i stosunków polsko-niemieckich. Zeszyty jej podobnie jak i zeszyty „Świadectw”, wydawane są w języku polskim i w czterech językach obcych.

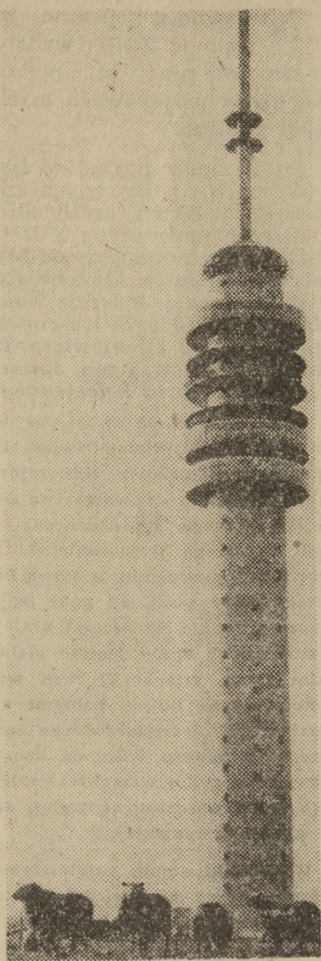
W zakresie wydawnictw książkowych ZAP ma w swoim dorobku szereg cennych pozycji. Są to m. in.: „Uwaga, Falszertwa! Przyczynek do metod Göttinger Arbeitskreises”, praca zbiorowa zespołu ZAP, wydana w czterech językach i będąca odpowiedzią na fałszerstwa o ziemiach za-

chodnich i północnych w publikacji „Göttinger Arbeitskreises” pt. „Die deutschen Ostgebiete im Spiegel der polnischen Presse”. A. Drożdżyński i J. Zaborowski — „Oberländer — przez Ostforschung, wywiad i NSDAP do rządu NRF”, w wersji polskiej i angielskiej; „Owoce walki i pracy. Ziemię zachodnią i północną 1945—1960” — przemówienie i sekretarza KC PZPR Wł. Gomułki na otwarciu Tygodnia Ziemi Zachodnich 7 maja 1960, omawiające polski dorobek na tych ziemiach w ciągu powojennego 15-lecia, uzupełnione aneksem, ilustrującym tezy przemówienia Gomułki (w języku polskim, angielskim, francuskim); i wreszcie omówiona już „Ofensywa rewizjonizmu”. Prócz tego Wydawnictwo ZAP wydało książkę dr. B. Wiewióry, omawiającą problem granicy na Odrze i Nysie w świetle prawa międzynarodowego: „Polish-German frontier from Standpoint of International Law” oraz „The Logic of the Oder-Neisse Frontier” dr. J. Kokota.

Warto podkreślić, że wydawnictwa ZAP-u (w powyższym omówieniu pominięto niektóre, przeznaczone dla odbiorcy krajowego) docierają do wszystkich części świata — nie tylko krajów europejskich czy Ameryki Północnej, ale również Ameryki Południowej, Indonezji, Australii i krajów afrykańskich, niosąc wiedzę o problemach polskich ziem zachodnich i północnych i stosunkach polsko-niemieckich.

J. KRUCZYŃSKA

*Nowa stacja
telewizyjna
w Holandii*



W miejscowości Lopik koło Utrechtu powstała nowa telewizyjna stacja nadawcza, której maszt ma 160 m wysokości.

Fot. — CAF

Dwugłos o studentach

Potrzeba wyrozumiałości

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Przeczytana w nr. 324 „Głosu” z dnia 11 grudnia b.t. w rubryce „Przeglądamy prasę” notatka, a raczej wyjątek z „Walki Młodych”, pt. „Z kim chcą tańczyć krakowskie panienki” — zdenerwowała mnie tym więcej, że pokrywa się z moimi osobistymi spostrzeżeniami.

Nie chodzi mi wcale o to, z kim panienki z wyższym wykształceniem chcą tańczyć lub nie, lecz o stosunek młodzieży akademickiej do klasy robotniczej w ogóle.

Osobiście uważam, że sprawę tę należałoby poddać pod dyskusję w prasie i napiętnować pogardliwy stosunek części młodzieży studiującej do ludzi, dzięki którym mogą w ciepłarnianych warunkach zdobywać wyższe wykształcenie. Nie jest żadną tajemnicą, że studia jednego studenta kosztują nas rocznie około 12 tys. złotych, bez wydatków na domy akademickie, stypendia, siolówki itp. rzeczy. A skąd się te olbrzymie sumy biorą, jak nie z ciężkiej pracy górnika, hutnika i całego świata pracy?

Tak olbrzymiej różnicy poziomu intelektualnego między studentem a robotnikiem obsługującym skomplikowane urządzenia nie widzę, a nawet znam osobiście takie wypadki, że i studenci, o zgrozo, nie potrafili pisać bez ortograficznego błędu. Nie mam zamiaru szkalować młodzieży akademickiej i poniżać, lecz sam jestem robotnikiem wykwalifikowanym, uczyłem się przed wojną i nie mam wyższego wykształcenia, lecz śmiało stanę do dyskusji na wybrany temat z takim zarozumiałym studentem, który pogardza robotnikiem, ponieważ braku w wiedzy uzupełniłem i nadal uzupełniam przez samokształcenie.

Jest jeszcze jedna sprawa, która się z tym łączy, a mianowicie kluby studenckie. Nie lepiej byłoby zamiast słuchać dzikich melodii, uprawiać jakieś pseudo-poezję i wieść nieskończone dyskusje na temat „Weltsehmerzu” i patrzeć na własny pępek — udzielać się w pracy społecznej? Według bowiem informacji radiowych i prasy w Spisie Powszechnym udział studentów, mimo poprzedniego akcesu był lichy.

Na tym kończę mój kontakt z Redakcją i jestem bardzo ciekawy, jak na te sprawy zapatrzy się zespół redakcyjny.

SEWERYN PEDOWSKI
Luboń 3

Szanowny Panie!

Potrzeba piętnowania pogardliwego stosunku niektórych studentów do robotników — jest rzeczą bezsporną. Nasuwa się jednak wątpliwość: czy istotnie możemy

przyjąć, że owo zjawisko przybrało charakter zasługujący na miano poważnego problemu. Na podstawie obserwacji, nie tylko własnych, ośmielę się twierdzić, że wypadki tego rodzaju nie są czymś nagminnym. Jeśli się zdarzają,

Zimowe uroczysko



Fot. — Marian Kucharski

Irlandia — mekka dla milionerów NRF

Zachodni Niemcy milionerzy z pewnością nie różnią się od innych „możnych” tego świata: chętnie lokują kapitały poza granicami swego kraju, nawet na małą skalę. Przed kilku laty wielcy przemysłowcy zachodni Niemiec, promieniści handlu, bankowości, filmu oraz inni „cudotwórcy” — zaczęli wykupywać nieruchomości w szwajcarskim kantonie Tessin. Z kolei uwagę ich zwróciło wybrzeże duńskie, gdzie zaczęli stawiać sobie kosztowne wille. Obecnie na skutek akcji protestacyjnej społeczeństwa szwajcarskiego i duńskiego, władze tych państw wprowadziły szereg przepisów prawnych, które w poważnym stopniu ograniczyły możliwości nabywania praw majątkowych przez cudzoziemców. W rezultacie tendencje te znalazły nowe ujęcie i obecnie kapitał zachodni Niemiec skierował swe apetyty w stronę... Irlandii.

„Industrializacja”

Skąd się wzięło to olbrzymie zainteresowanie? Irlandia, z wyjątkiem pięknego krajobrazu, jest krajem biednym, słabo gospodarczo rozwiniętym; jej synowie tysiącami opuszczają własną ojczyznę, emigrując do Anglii, Kanady i USA. Po wystąpieniu w roku 1949 z Imperium Brytyjskiego, Irlandia ogłosiła się republiką i w dużej mierze skazana została na własne siły. W tym stanie rzeczy kapitalistyczny rząd doszedł do przekonania, że jedyne wyjście z sytuacji — to kapitalistyczna industrializacja

i ściąganie do kraju przemysłowców oraz ludzi przedsiębiorczych.

Winę za zacofanie ekonomiczne kraju ponoszą baronowie angielscy, którzy przez kilka wieków uważali Irlandię za kolonię. I chociaż obecnie rząd stara się zlikwidować owo zacofanie, inwestując poważne kapitały w przemysł rodzimy, to jednak brak fachowców i słabe tempo rozwoju — nie wroży rychłej zmiany w położeniu kraju.

Dużą atrakcyjność „dziewiczych” pod względem gospodarczym terenów, piękno ziemi irlandzkiej i wreszcie niezwykła gościnność Irlandczyków — stanowią wystarczające bodźce nie tylko dla kapitału jako takiego, lecz także dla rozmaitych zasobnych w pieniądze amatorów spokojnych zakątków na naszym globie. Gdy na domiar jeszcze władze irlandzkie stworzyły dodatkowe ulgi dla zagranicznych inwestorów, ruszyła fala nowoczesnych konkwistadorów; tym razem spod znaku pieniądza. Wśród nich rej wodzą właśnie milionerzy zachodni Niemiec.

Od zagród do zamków

Cudzoziemscy przedsiębiorcy korzystają z chwilą fundowania w Irlandii nowego przedsiębiorstwa z szeregu udogodnień. Między innymi z 50-procentowej bonifikaty rządowej z tytułu zainwestowanego parku maszynowego, otrzymują również gotowe gmachy fabryczne oraz wysokoletego za pieniądze publiczne robotnika. Ponadto istnieje w Irlandii sze-

reg dalszych preferencji, jak brak podatku obrotowego oraz zwalnianie zagranicznych inwestorów od podatku dochodowego na okres do 25 lat.

Penetracja kapitałowa obywateli NRF jest bardzo silna; na wyspie założono już kilkanaście fabryk z kierownictwem zachodni Niemiec, a w stolicy — Dublinie — leży cała sterata nadesłanych wniosków na kupno odpowiednich gruntów. Ostatnio obywatele zachodni Niemiec, dysponujący większym zapasem gotówki, zaczęli skupować domy, wille, zagrody wiejskie, majątki ziemskie a nawet zamki dawnych feudałów.

Trzeci korzysta...

Przedsiębiorcy Niemcy korzystają w transakcjach nie tylko z pośrednictwa zaufanych maklerów, lecz także z usług swoich konsułów, przy czym nabywca obiektu ponad 12 morgów powierzchni, winien wpłacić dodatkowo 1/4 część ceny kupna do skarbu państwa. Obrótni „businessmeni” wynajdują jednak przeróżne kruczki, by obejść rygory prawne. Fala cudzoziemców, przeważnie Niemców z NRF, wzrasta z miesiąca na miesiąc.

Chociaż bowiem z jednej strony przyniesie pewne konkretne korzyści ekonomiczne młodemu państwu irlandzkiemu, z drugiej strony, w ślad za infiltracją zagranicznych środków inwestycyjnych i obcych elementów, pojawić się mogą niebezpieczne dla narodu irlandzkiego konflikty.

MARIAN JAŚKOWSKI

to najczęściej sprawcami są studenci nie tylko o niskim poziomie moralnym, ale również intelektualnym; wyznawcy zasady głoszącej, że o wartości człowieka decyduje jedynie... dyplom. Pogardliwy stosunek może być również przejawem innego powszechnego zjawiska — braku szacunku dla pracy w ogóle.

Na tym można by skończyć odpowiedź na list, gdyby nie poruszał on kilku innych spraw. Ich naświetlenie wręcz prowokuje do dyskusji.

Większość studentów musi się niejednego wyrzec, by zdobyć upragniony zawód. Kilka lat nauki to nie fraszka. Tym bardziej, że niedoskonałe funkcjonują domy akademickie, stołówki, biblioteki, nie najwyższe są stypendia. W niektórych specjalnościach wadliwa jest organizacja studenckich praktyk i staży. Kłopoty wcale nie kończą się po uzyskaniu dyplomu. Dość powiedzieć, że początkujący lekarz zarabia niewiele ponad 1000 zł. Jeśli ktoś twierdzi, że warunki studiowania są ciepłarniane — niech zajrzy także do statystyk akademickiej służby zdrowia. Nie wesoła to lektura.

Każde środowisko, czy grupa społeczna, ma swoje określone życie. Nie inaczej ze studentami. O ich odrębności decydują zainteresowania, styl bycia, słownictwo, takie a nie inne rozrywki. Także owe „dziki melodie i jakieś pseudo-poezję”. Nasz Czytelnik proponuje, by zamiast tego studenci udzielali się w pracy społecznej. Nie jestem jej przeciwnikiem, ale...

Każdy po pracy czy nauce — ma prawo się zabawić. Jazz i „nieskończone dyskusje” to na pewno forma rozrywki. Lepsza od innych. Nie wszystkim trafia do gustu? Istotnie, ale nie zapominajmy, że nie wszyscy są np. zwolennikami brydża, wędki, czy sportów mi kibicami.

Nie da się zaprzeczyć, że niektórzy studenci są ekscentryczni, nieco za „głośni”, skłonni do przybierania takiej czy innej pozy. Ludzi nietolerancyjnych i tradycjonalistów bardzo takie objawy drażnią. Rzucają więc gromy i głoszą, że środowisko studenckie jest ekskluzywne, uduchowione, próżniackie. Ekskluzywne? Zapewne, ale chyba nie w większym stopniu niż np. środowisko prawników czy wojskowych. Tyle, że młodzi są bardziej buńczuczni, zadziorni, bezkom promisiowi, a swe poglądy manifestują nieraz w sposób ostentacyjny. Ale to są przecież atrybuty młodziennego wieku!

Najgorzej jeśli ktoś tych zjawisk nie chce zrozumieć. Można się wtedy doszukiwać w jego postawie nastrojów antyinteligentnych czy mieszczańskiego protestu przeciw studenckiej nowoczesności. A te zjawiska należałoby tak piętnować, jak pogardę studentów wobec robotników. Nie wydaje się jednak, by te trzy zjawiska miały powszechniejszy charakter.

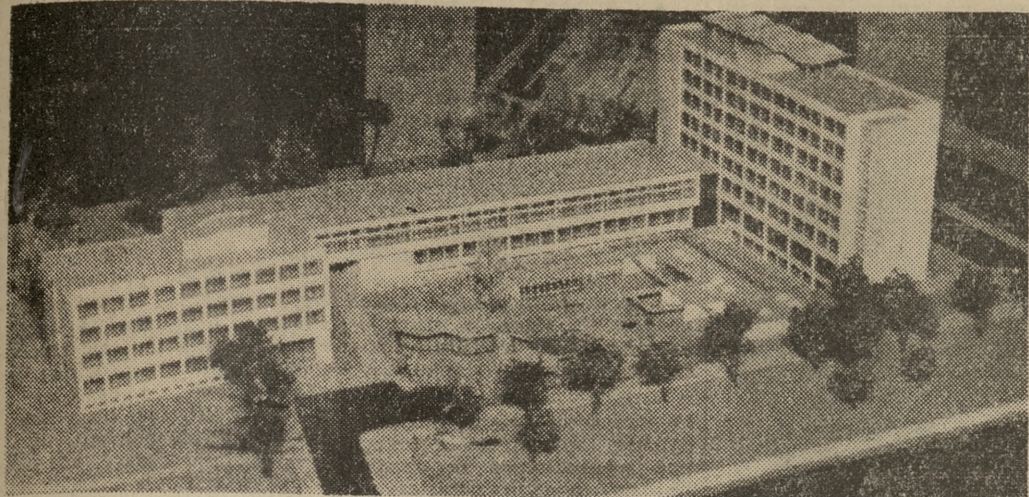
Czy sytuację mógłby poprawić większy udział studentów w pracy społecznej? Przypuszczam, że tak, choć to znowu problem do dyskusji: w jakim stopniu można obciążać studium mających dodatkowymi zajęciami. Zresztą miernikiem zaangażowania studentów w pracę społeczną nie może być ich udział w Spisie. To było przecież płatne, dorywcze zajęcie.

Wydaje się, że najlepsza jest droga, jaką wybrali studenci UAM. Otóż przedstawiciele wydziałów matematycznego, fizycznego i chemicznego — spotkali się niedawno z dwoma brygadami HCP. Chodziło o wymianę doświadczeń i współdziałanie.

Tu kryje się chyba ogólny sens zagadnienia. Bo przecież studentem jest potrzebne społeczeństwo, zaś społeczeństwu będą potrzebni studenci. Łożymy na ich naukę, ale wydatek ten zwróci się z procentem. Po co więc to wzajemne bocczenie się...

MICHAŁ ŁUCZAK

Rozbudowa krakowskiej Alma Mater



W Muzeum Narodowym w Krakowie czynna jest wystawa inwestycji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Daje ona historyczny przegląd dzieł krakowskiej uczelni oraz pokazuje te wszystkie inwestycje, które zostaną zrealizowane w związku z jubileuszem Uniwersytetu Jagiellońskiego. — Na zdjęciu: Makieta gmachu katedr zoologicznych i geologicznych.

CAF — fot. Lewicki

Politechnizacja w szkole

Rolę tę może odegrać przede wszystkim szkoła, żywo podążająca za postępem nauki i techniki. Wobec nowych zadań szkoła winna zmieniać stopniowo formę, treść i metody nauczania. Jedną z nowych metod jest wprowadzenie do programu nauczania elementów politechnicznych. Stajemy dziś u progu reformy szkolnej, przewidującej poważny rozwój politechnizacji nauczania.

Politechnizacja nie jest zjawiskiem nowym w dziejach metod wychowawczych szkoły. Elementy politechniczne pojawiają się w zarodku w szkole starożytnej, nie są obce kulturze wieków postępu. W decydujące zaś stadium wkraczają dziś w naszych szkołach. Pogląd na tę sprawę wyrazili



J. Tuwim „CZARY I CZARTY POLSKIE ORAZ WYPISKI CZARNOŚKIE”. Oprac. graficzne St. Zamecznik. Czytelnik, s. 461. Cena 70 zł.

Ta przepięknie wydana książka jest wynikiem kolekcjonerskiego hobby wielkiego poety. Zamówienie do rzeczy dziwnych i nieznanych, o których milczy oficjalna nauka, doprowadziło do powstania tej pasjonującej antologii. Antologii o rzeczach przerażających, dziwnych i dziwotwornych, których echa do dzisiaj pokutują wśród ludzi. Książka dzieli się na dwie części. Pierwsza poświęcona jest magii, demonologii i czarom. Mówi o wierzeniach, legendach i praktykach magicznych. Drugą stanowią wypiski czarnośskie. Jest to zbiór fragmentów średniowiecznej literatury magicznej, której tylko szczytki dotarły do naszych czasów. Ozdoba tomu są ilustracje, wzięte ze starodawnych ksiąg.

Smagalska S. „ZAPOWIADA SIĘ PIĘKNY DZIEŃ”. Czytelnik, s. 333, cena 22 zł.

Książka powstała w odpowiedzi na liczne pytania czytelników: co było dalej? Jak było dalsze losy nieznanych, ocalałych mieszkańców obozów Oświęcimia i Birkenau? Jest to pozycja pamiętnikarska. Opowiada o ostatnich dniach i likwidacji obozu śmierci w Oświęcimiu. O ostatnim etapie nieki, jaką była ewakuacja na Zamość. Razem z więźniarkami przeżywały spotkanie z wolnością, ze światem, w którym zdawało się, że wiele wartości. Ta wolność przyniosła wiele osobistych zwycięstw, bo przecież mimo zbrodni obozów życie toczyło się dalej i zatarło ślady dróg wielu bohaterów.

Narayan R.K. „PRZEWODNIK”. Z ang. tłum. H. Krzeczowska. Czytelnik, str. 263, cena 17,— zł.

Narayan jest Hindusem, piszącym w języku angielskim, zaliczanym do najlepszych współczesnych literatury angielskiej. Akcja powieści dzieje się w południowych Indiach. Fabuła daje obraz życia prowincji hinduskiej. Zaznażamy nas z wielu egzotycznymi dla nas realiami tamtejszego życia. Cechą pisarstwa autora jest lekka ironia i humor, przepłatanym z tragizmem. Bohaterem powieści jest Radha, hinduski młodzieniec, o którego życiu zdecydowała budowa stacji kolejowej. Powieść nosi wszystkie cechy dobrej literatury.

U. G.

Sprawa wprowadzenia politechnizacji do naszych szkół ogólnokształcących jest bezsporna. Celem działalności wychowawczej będzie przygotowanie człowieka, który raz potrafi stanąć przy warsztacie, a innym razem zajmie twórczą postawę w kierowniczej pracy umysłowej, jako jednostka wszechstronnie przygotowana do życia.

wybitni teoretycy socjalizmu. Lenin pisał: „Ani nauczanie i kształcenie bez pracy wytwórczej, ani praca wytwórcza bez rozległego nauczania i kształcenia nie mogą się wznieść do tego poziomu, jakiego wymagają współczesne techniki i bogactwo nauki”.

Mówiąc o reformie szkolnej mamy na myśli przeobrażenie całokształtu pracy dydaktyczno-wychowawczej przez wprowadzenie kształcenia politechnicznego jako wiedzy o podstawach współczesnej produkcji. Z tym wiąże się sprawa osiągnięcia sprawności manualnych i umiejętności posługiwania się najprostszymi narzędziami.

Propedeutyka kultury technicznej

Pedagogika podkreśla społeczną stronę procesu pracy. Zespół uczestniczący w procesie pracy jest odpowiedzialny za jej wynik, który zależy od wielu czynników: narzędzi, materiału, czasu przeznaczanego na pracę czy sprawności każdego ze współpracowników. Proces pracy — to równocześnie koordynacja tych czynników. Od jej stopnia zależy rezultat i realizacja celu pracy. Jest to zatem proces społeczny, który wdraża młodzież do liczenia się z grupą i do koordynacji wysiłków poszczególnych jednostek w pracy zespołowej. Zespołowa organizacja pracy wymaga samokontroli ze strony ucznia, świadomości własnej roli w procesie pracy, rytmiczności, tempa, dokładności wykonania i świadomej dyscypliny przy każdej powierzzonej czynności. Uczeń w tych warunkach dojrzewa społecznie, zdobywa świadomość, że współtworzy z innymi i że rezultat

Strzelanie do gołębi — wzbronione

Znudzony turyści w Monaco zabawiali się dotychczas strzelaniem do żywych gołębi. Gołębie te sprowadzano w ilości 10 tysięcy sztuk rocznie z Hiszpanii. Książna Monaco, Grace, która ma bardzo dobre serce, zdecydowała, że również dobrze i znacznie taniej strzelać można zamiast do żywych, do gołębi z gliny. Minister handlu zagranicznego dostał więc odpowiednie dyspozycje, a ministerstwo informacji będzie mogło wydać jeszcze jeden portret książnej Grace, tym razem w otoczeniu gołębi. (API)

jego pracy ma również znaczenie dla innych. Nowa szkoła uczy posługiwania się najprostszymi narzędziami. Przy ich pomocy matematyka, fizyka, chemia, biologia, rysunek techniczny, wskażą jak konkretne prawa nauki mają zastosowanie w technice i życiu.

Ważnym czynnikiem, który należy wprowadzić od najniższej do najwyższej klasy szkoły ogólnokształcącej, jest praca ręczna. Należy ją uważać za propedeutykę kultury technicznej w szkole. Elementy bowiem pracy fizycznej i produkcyjnej w szkole stwarzają cenną atmosferę wychowawczą. Nie trzeba obawiać się warsztatu produkcyjnego i pracowni w szkole lub w zakładzie pracy. Docenianie doniosłej roli techniki dla gospodarczej kultury kraju nie zuboży osobowości ucznia i nie osłabi wychowawczej roli humanisty w szkole ogólnokształcącej, jeśli w realizacji swego programu szkoła zdobędzie się

Film

Na polskich ekranach idzie znakomity film produkcji włosko-francuskiej pt. „Piekło w mieście”. Oglądaliśmy już różne dobre filmy ułożone w klasycznej zasadzie jednostki miejsca i czasu akcji, że przypominę chociażby „Dwunastu gniewnych ludzi”. „Piekło w mieście”, co prawda rozciąga akcję na dłuższy czas, ale jednostka miejsca jest zachowana — kamera operatora nie wychodzi poza mury więzienia. O tym, co się dzieje po tamtej stronie murów, w normalnym świecie, dowiadujemy się jedynie z listów lub znaków umownych przesyłanych do więźniarek (jest to bowiem więzienie dla kobiet) przez osoby bliskie. Szczególnie dobrze zrobiono, epizod z oglądaniem ulicy przez lusterko. Kilku mężczyzn w małych rolach epizodycznych daje podstawy do twierdzenia, że obsadę filmu stanowią tylko aktorzy, co w kinematografii spotyka się raczej rzadko.

Reżyser Renato Castellani, uważany za przedstawiciela tzw. nurtu optymistycznego realizmu, stanął tu na pograniczu neorealizmu. „Piekło w mieście” na pewno wejdzie do historii chociażby przez to, że po raz pierwszy w jednym filmie spotkały się aktorzy tej miary co Anna Magnani i Giulietta Masina — obie wielkie indywidualności reprezentujące przy tym skrajnie różne sposoby gry. Role obu są doskonale dostosowane do ich aktorskiego charakteru. Magnani gra złodziejkę — recydywistkę Eglę, głośną, krzykliwą nieco cyniczną i oblataną w półświatku przestępczym. Masina w roli służącej Liny, która przez swą naiwność dostała się do więzienia, to

W Muzeum Narodowym w Krakowie czynna jest wystawa inwestycji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Daje ona historyczny przegląd dzieł krakowskiej uczelni oraz pokazuje te wszystkie inwestycje, które zostaną zrealizowane w związku z jubileuszem Uniwersytetu Jagiellońskiego. — Na zdjęciu: Makieta gmachu katedr zoologicznych i geologicznych.

CAF — fot. Lewicki

na utrzymanie równowagi sił w rozwoju intelektualnym i moralnym młodego obywatela.

Przykład ZSRR

Niedawno odbyła się w Moskwie 10-dniowa konferencja ogólnopaństwowa i międzynarodowa, której zadaniem było określenie celów politechnizacji, jej zakresu i metod. To zagadnienie wysunęło się na czoło problematyki współczesnej szkoły. Czy jest to jednak wyłącznie sprawa szkoły? Proces politechnizacji w szkole należy uważać nie tylko za proces dokonujący się w ramach szkoły, lecz również za problem nurtujący całe społeczeństwo.

Będąc niedawno w ZSRR, miałem możność zbadać ten problem w szkołach moskiewskich. Politechnizację stosuje się tam w pełni. Wyposażenie szkół, obsada kadrowa (z zakładów pracy) osiągnęły wysoki poziom i służą realizacji celów nowej szkoły. Sprawa politechnizacji zajęło się całe społeczeństwo, państwo, nie zostawiając rozwiązania tego problemu jedynie i wyłącznie szkole. Jak budowa socjalizmu jest dążeniem całego społeczeństwa, tak i sprawa jednego z ogniw tej budowy — politechnizacja — stała się ośrodkiem zainteresowania wszystkich. O taką pomoc i takie zrozumienie dla politechnizacji jakie jest w ZSRR prosi szkoła nasza i jej kierownictwo.

WACŁAW ZEMBRZUSKI

Kobiece piekło

przeciwieństwo tamtej. Poznała młodego człowieka, który ją odwiedził w domu pracodawców. Kiedyś zaprosił do kina, a w tym czasie... Ale to już zobaczcie sami.

Może trochę drażni krzykliwa atmosfera — co we włoskich filmach jest zjawiskiem raczej normalnym — „Piekło w mieście”, lecz tu jest ona zupełnie usprawiedliwiona. Chociaż główne skrzypce grają Massina i Magnani, na ekranie widzimy całą galerię świetnych typów. Piekło żyje swoim życiem, którym rządzą więzienne prawa, te same — choć nieco zmienione — które ma świat przestępców. Człowiek wychodzący z tego filmu musi sobie zadać pytanie: czy takie więzienie wychowuje? Jaka będzie przyszłość tych kobiet, wobec których jedyną formą wychowawczą stosowaną przez personel (siostry zakonne) są poranne modlitwy w kaplicy?

Inna sprawa, że w „Piekło” niepoprawna recydywistka odradza się moralnie, ale źródło tego procesu leży poza sferą wpływów ludzi, którzy powinni nad tym pracować. „Piekło w mieście” należy do filmów pobudzających do my-

Z książką na ty...

Wspominki szlachetnych maniaków

Obserwacja ruchu czytelniczego wiedzie do ciekawych wniosków. Oto obok różnego typu, przeważnie artystycznych, biografii, coraz większą poczytność zyskują sobie pozycje pamiętnikarskie. Spore częstokroć nakłady rozchodzą się bardzo szybko. Znamienne, że do tego typu pozycji szczególnie chętnie sięga młodzież, gdy dawniej raczej starsze pokolenie satysfakcjonowało się wspominkami.

Objaw zainteresowania pamiętnikarstwem, zwłaszcza wspomnieniami ludzi je szcze żyjących, często nadal aktywnych, jest na pewno zjawiskiem dodatnim. Po prostu chęć poszerzenia wiedzy o niedawnych wydarzeniach, otrzymanie bezpośredniej, żywej relacji, pragnienie znalezienia pomostu łączącego dzień miniony z teraźniejszością.

Wydawnictwa czule są na odgłosy z rynku czytelniczego. Coraz to anonsują nowe pozycje pamiętnikarskie czy wspomnieniowe.

PiW ogłosił w bardzo przyjemnej szacie graficznej „WSPOMINKI” Karola Adwentowicza, najwybitniejszego aktora polskiej moderny, na pewno najświeższego polskiego odwołującego Hamleta, nie mówiąc o wspaniałej galerii postaci ibsenowskich. Adwentowicz pisał swoje wspomnienia krótko przed śmiercią w połowie r. 1958. „Wspominki” to dla młodzieży ciekawe studium stosunku wybitnego aktora do własnej sztuki, do teatru w ogóle, do jego funkcji społecznej. Dla starszego pokolenia to często również osobiste wspomnienie, zwłaszcza przedwojennych kreacji.

Jakaż to barwna paleta ludzi, miejscowości, zdarzeń, jak unikiły i szczerzy rysunek życia teatralnego Polski, poczynając od ostatniego dziesięciolecia ubiegłego wieku aż po ostatnie, niedawne jeszcze kreacje w Horsztyskim i Lorenzacciu! Dziesiątki, setki teatrów, cała galeria postaci. Paulikowski, Rygiel, Dobrzański, Rapacki, Schil-

ler, Wierciński, Osterwa, Szyfman, Cwiklińska i wiele, wiele innych. Sylwetki ich kreślone konturowo, śmiało, ale zawsze życzliwie, bardzo serdecznie. Sporo uwag o teatrze dnia dzisiejszego, z których nad nie jedną warto by się zastanowić. A przy tym uroczy, gawędziarski ton, tak typowy dla starszego aktorskiego pokolenia.

Dla każdego coś miłego, można by powiedzieć, sięgając po kolejną pozycję tego typu. Tym razem wydało ją wrocławskie „Ossolineum”. Są to bezpośrednio i z wielką skromnością czynione zapiski głoszące w jakichś zjazdach, zwłaszcza artystycznych, nie znał tej spokojnej, dyskretnie sylwetki, nie łapał czujnych spojrzeń, nota bene rzucanych zawsze w przeciwną stronę, niż znajdował się portretowany model. Uśmiecha się Jotes, to jego chwyt, coś bowiem warta karykatura, gdy model pozuje?

Książka Jotesa to arcyrozkoszna gawęda człowieka, który umiał patrzeć i dostrzegać. Nie tylko rysunkiem, nie mającym sobie równych, zawsze trafnym w licznych tysiącach karykatur, ale również doskonałą intuicją ludzkiej psychiki. Jotes umie widzieć wydarzenia, opowieść jego czytelnik z satysfakcją, tyle tam wiedzy i anegdoty z okresu ostatnich kilkudziesięciu lat, w Polsce i szerzej świecie. Życzliwość dla ludzi, dla kolegów redakcyjnych, nieco kpiny, ale serdecznej, ciepłej, a na dodatek bogaty wybór karykatur, jak zawsze świetny, tu już szczególnie starannie wybranych. Naprawdę kapitalna lektura.

I jeszcze raz „Ossolineum”, tym razem coś najbliższego książce. Mieścisz się w Opalek dostarczył tom pod wymownym tytułem: „ZE WPOMNIENI BIBLIOFILO”. Znowu świetnie spędzony wieczór nad tekstem amatora kraju „szpargalii”, brata-łaty antykwariusza, miłośnika zapamiętanego książki. Kto sam opętany jest tą szlachetną manią, będzie pochłaniał uroczyste refleksje Opaleka z zapartym tuchem, ktoś inny może się dopiero zarażać bakcylem zbieractwa. Wtedy też na pewno jak Opalek, jak każdy niemal bibliofil skomponuje wierszyk w rodzaju: Na moich półkach ksiąg mnogich dostatk, Zynwota to radość, stożczyce; Patrz na te książki do woli przez kratki, Lecz żadnej ci z nich nie pożyczę!

Galeria postaci, żywy opis Towarzystwa Bibliofilów, sylwetki antykwariuszy, peregrynacje w pogoni za rzadkimi „krukami”. Biegą lata, nutka sentymentu, czasem i akcent grozy. Oto rozmowa ze znanym lwowskim antykwariuszem Zygmuntem Iglem. Igel ukrył część książek w domach aryjskich, jakby w przeciwności tego, co nadchodziło z hordami Hitlera. Opalek pociesza go w rozmowie, że wróci do swych książek, że wszystko się zmieni na dobre. Ale wargi antykwariusza szepczą: „Polska będzie, ale Igel nie będzie”. Niestety, tak się stało, Igel nie doczekał już Polski.

Serdecznie polecam tę książkę, świetnie opracowaną graficznie przez Wiesławę Jazajczkowską. Czytając, wspomnijmy, a na dziś roznieśmy w sobie mocniejszą miłość książki, nieczulą na działanie ani czasu, ani odległości, jak w zakończeniu pisze Opalek.

EUGENIUSZ PAUKSZTA



Chore wątroby do wymiany...

Śmiałe marzenia współczesnej medycyny

Dlaczego człowiekowi można przeszczepić z powodzeniem kawałek jego własnej skóry, wycięty uprzednio z innego miejsca, nie można zaś przeszczepiać skóry z jednego człowieka na drugiego?

Nauka stwierdziła zarówno na ludziach, jak i na zwierzętach, że skóra, przeszczepiona z innego osobnika, może się dobrze przyjąć, przynosić, ale

na czwarty dzień po zabiegu występują nacieki, a na siódmy przeszczep zaczyna rościć i wreszcie odpada. Okazuje się, że białko dwóch osobników tego samego gatunku jest jednak różne i że organizm broni się przy pomocy antyciał, które wytwarza w obronie przed białkiem obcym.

Wiadomo jednak, że bliźnięta jednojałowe są do siebie podobne również i pod względem charakterystyki białka. W historii medycyny znane są fakty udanego przeszczepienia nie tylko skóry, ale nawet całej nerki z jednego bliźniaka na drugiego.

Fantazja nie zna granic

Profesor Filatow z powodzeniem stosował wprawdzie przeszczepienie rogówki między osobnikami obcymi, a nawet z niezwykłych organizmów — żywym. Rogówka jednak jest tkanką, która jedynie w bardzo małym stopniu uczestniczy w przemianie materii całego organizmu.

A gdyby jednak udało się przeszczepiać skórę z jednego człowieka na drugiego? A gdyby tak nie skórę, a całe narządy? A gdyby nie tylko z człowieka, ale i ze zwierzęcia.. Fantazja nie zna granic.

Dla osiągnięcia tego celu myśl uczonych szła dotychczas w kierunku osłabiania reakcji organizmu na obce

białko. Stosowano szereg sposobów: jeden z najsukuczniejszych — to poddanie osobnika, przyjmującego szczep, naświetlaniu promieniami rentgena lub pierwiastkami promieniotwórczymi. Takie naświetlanie zwiększało ilość zabiegów udanych.

Nadejdzie czas...

Ostatnio uczeni stwierdzili, że zdumieniem, że zarówno płód jak i nowonarodzone dziecko przyjmują bez przeszkód przeszczepy z innych organizmów. Również i inne organizmy przyjmują bez większych trudności przeszczepy po hrane z płodu lub z nowonarodzonego dziecka. Co więcej, stwierdzono zadziwiające zjawisko, że jeżeli małemu dziecku dokonać białego nawet przeszczepu w pierwszych dniach po urodzeniu, to przeszczep ten przyjmie się bez trudu — a organizm nie będzie się bronił przed wszczepianym mu obcym białkiem.

Dziecko zostało niejako zaszczerpione na całe życie. Niech mu się w przyszłości coś stanie, bez obawy będzie mu można przeszczepić nie tylko kawałek skóry, ale całe organy. Ma to ogromne znaczenie szczególnie w wypadku schorzeń wątroby, która ma tę właściwość, że odrasta w całości z najmniejszego chociażby kawałka.

Lekarze przypuszczają, że nadejdzie czas, w którym będziemy mogli przeszczepiać wątroby, nerki i inne organy, czyli zamieniać części zużyte na nowe, tak, jak to dziś robimy w naszych samochodach. Ale to jeszcze chyba nie jutro... (API)

„Eliksir młodości“



Uczona rumuńska prof. Ana Aslan stosuje już od kilku lat w Instytucie Gerontologii w Bukareszcie, wynaleziony przez siebie lek przeciwko starości: Gerovital R-3. W chwili obecnej ponad 21.000 osób jest w obserwacji Instytutu po przeprowadzonej kuracji Gerovitem. Zastrzyki te — stosowane pod ścisłą kontrolą lekarską — powodują regenerację tkanek, poprawę pamięci, przywrócenie barwy włosów i zanikanie zmarszczek. Na zdjęciu: najstarszy pacjent Instytutu: 114-letni Pansch Margosian na przechadźce. Poniżej: pacjentki prof. Aslan mimo podeszłego wieku nie używają okularów przy czytaniu i robieniu na drutach.

Fot. (2) — CAF

Felieton

Straszny dziadunio

Często odwiedza nas stary, rodzinny dziadunio. Ma już chyba 90 lat i nikt nie wie skąd się wziął w rodzinie. Mąż nie przyznaje się do niego — z mojej strony też nie jest — ale ciocie mówią na niego: „dziadzia”, dzieci też. Przychodzi zwykle gdy jest dużo pracy. Dzieci usadawiają się koło niego — on rozsiada się wygodnie i zaczyna wszystko krytykować.

— Ech — mówi — dzisiaj to wszystko jest do niczego, dawniej było o wiele lepiej, (ma się rozumieć za czasów Wilusia, a tych przecież już wcale nie pamiętam). Po tym wstępie zwraca się do mnie: — I po co ty się właściwie maulujesz?

— No żeby być ładniejszą? — I co? Jesteś? Dawniej — ciągnie — to kobiety nie malowały się i były ładniejsze. Na przykład taka panna Matylda, kiedy miała 20 lat to była istnym kwiatem.

— Dziadunio — przerywam — ale ja dawno już nie mam 20 lat!

— A widzisz! — ucieszył się wyraźnie — a ona miała! — No i co się z nią stało? — pytam.

— Nic się nie stało, umarła, dostała zapalenia płuc i umarła. Panie świeć nad jej duszą! — A widzi dziadunio, gdyby dziś zachorowała, to by jej dali penicylinę i streptomycynę i żyłaby.

— Wątpię — odpowiada — bo musiałaby mieć chyba przeszło 90 lat. Ale była ładna i przedtem nigdy nie chorowała. A wy dziś to ciągle coś macie i mimo lekarstw umieracie.

— Jak to — mówię — przecież żyję!

— Ale umrzesz — powiada — bo dzisiejsi ludzie są niezdolni do długiego życia. A te dzisiejsze dzieci — wskazał ze wstępnym — to w ogóle nic, liche jakieś, ciągle chorują i nie w głowie nie mają. Za moich czasów było inaczej.

— Ale za to widzi dziadzia, dzisiaj jest większa troska o ludzi. Mamy masę szpitali, bezpłatnych poradni, nawet w tramwajach jest specjalne miejsce dla inwalidów i matek z dziećmi na ręku.

A on na to: Dawniej wcale nie było tramwajów i było ciżej w mieście. I nikt pod autem nie wpadał. Mnie o nalo co nie przejechali wczoraj. Idę

sobie — powoli, powolutku, zresztą całe życie się nie spieszyłem, a tu nagle samochód przede mną. Złakłem się tego diabła okropnie, a szofer stanął i krzyczy na mnie: I tak się spieszysz, cholero, na tamten świat? Pod tramwaj się rzuć a nie pod mój wóz! No, pomyslicie, co za niewychowany człowiek! I dzisiaj dzieci też nie umiecie wychowywać. Macie najwyższą po dwoje, troje, a dawniej to mieli po dziesięć, trzynaście i jak dobrze się chowali.

— Próbuje bronić: nie wiadomo jeszcze co z naszych wyrośnię, zobaczmy...

— A właśnie! — krzyczy dziadunio — zobaczcie, zobaczcie!!! Rakietą na Księżyc polecą, rozbiją atom, a wiadomo co z tego się może zrobić, kula ziemską się rozleci, a tyle lat była cała i było dobrze.

Jestem zdenerwowana i podniecona, mówię: Ależ dziadunio, świat przecież idzie naprzód...

— Nie! W górę — przerywa i ciągnie dalej: I takie to wszystko dziś nerwowe — jej, jej — starych nie słuchają, sami wszystko lepiej wiedzą, nie powiedziecie nie można! Dzieci pokładają się ze śmiechu.

Wychodzę do kuchni, gdzie mój mąż już po raz piąty wbił gwóźdź w to samo miejsce.

— Słuchaj — mówię — idź do dziadunia, zabaw go rozmową, bo ja jestem do niczego, dzieci są do niczego i obecne życie jest do niczego. Ale mąż trzymał się kurczowo gwóźdź.

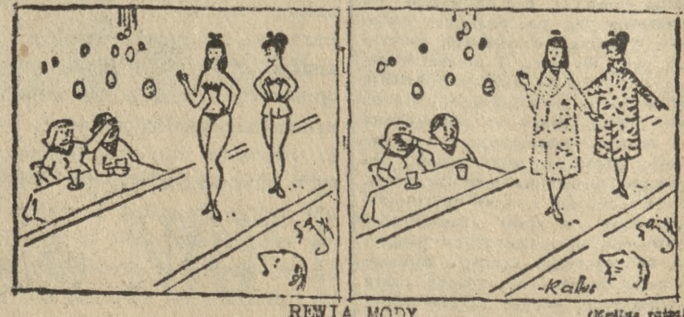
— Mój żółty, kochany, idź ty, ja też jestem do niczego, powiedział że jestem szmatą do wycierania kurzu, że jestem chłopem bez kości i nie mam mózgu, a ja już ci dzieci położy spać.

Dziadzia zjadł 5 skibek chleba, wypił 2 kawy, wypalił papierosa i powiedział, żegnając się: a wasz chleb teraz też nie dobry, taka jakaś gлина. Gdyby nieboszczenka śp. Józefa żyła, to by wam pokazała jak się dobrać chleba pieczone. I od razu 18 bochenków, po 3 kg każdy.

— Ależ dziadunio — pytam zdziwiona — nie wiem co byśmy od razu z taką ilością chleba zrobili?

Zdenerwowany wzruszył ramionami i schodząc ze schodów jeszcze powiedział: No tak, nie wiesz, wy dzisiaj w ogóle nie wiecie.

URSZULA LAUSCHOWA



REKLA MÓDNY

(Kobieta widać)



Nie może być wątpliwości, iż „wydarzeniem prasowym” z naszego, lokalnego punktu widzenia — jest ostatni numer „Życia Gospodarczego”.

Awans Wielkopolski

Ten interesujący tygodnik społeczno-gospodarczy poświęcił specjalny, 4-stronicowy dodatek — wyłącznie sprawom rozwoju Wielkopolski. Każdego, komu bliska jest problematyka naszego województwa, zaciekawią artykuły w większości napisane przez znanych w poznańskich kołach polityczno-gospodarczych ludzi.

O przemysłowym awansie Wielkopolski w czołowym artykule pisze I sekretarz KW PZPR — Jan Szydłak; sekretarz KW PZPR — Jerzy Kusiak, publikuje pozycję, zatytułowaną „Region i jego stolica”; wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego — Witold Górski, omawia sprawy Konina i okolicznego okręgu gospodarczego; Janusz Grajewski po-

święca swe rozważania koncentracji inwestycji w kołach rolniczych woj. poznańskiego; Dyonizy Balasiewicz — kierownik Wydziału Przemysłu Przędzalnictwa WRN pisze o możliwościach eksportowych, a Ewa Bittnerowa i Amelia Peraj, podejmują problematykę rozwoju miasteczek i spółdzielczości wiejskiej.

W omawianym dodatku piszą ponadto inni autorzy, m. in. o rozwoju poznańskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Niezależnie od tego w podstawowym wydaniu „ŻG” Jerzy L. Toeplitz publikuje artykuł o udziale Wielkopolski w dochodzie narodowym. Cały numer „Życia Gospodarczego” — jak najbardziej godzien uwagi!

Jakby w sukurs tygodnikowi centralnemu przyszła inicjatywa działu ekonomicznego „Gazety Poznańskiej”; w sobotnim wydaniu tego dziennika — „Magazynu”, opublikowano użyskany z prof. dr. Witoldem Trampczyńskim wywiad, Minister Handlu Zagranicznego odpowiada na nim na pytania, dotyczące poznańskiego eksportu.

Koniec pilskiej sprawy

„Polityka” z godną uznania konsekwencją śledziła rozwój, podjęte badania przed rokiem, „sprawy pilskiej”. Chodziło tygodnikowi o stosunki, panujące w Pile w tamtejszej służbie zdrowia i szpitalu miejskim, którego dyrektor (lekarz), został usunięty ze sta-

nowiska i skazany wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu.

„Nie był to jednak epilog tej sprawy [...] badanie spraw służby zdrowia pozwoliło zająrzeć za kuliszy życia miasta, dostrzec wiele brudów i nadużyć [...] Ten drugi nurt spraw miasta Piły badany był nie tylko przez dziennikarza, sprawą zajmowały się instytucje społeczne i państwowe, m. in. Komitet Wojewódzki PZPR w Poznaniu. Ten ostatni wypowiedział w sprawach Piły ostatnie słowo”.

W wyniku kontroli zostali usunięci ze stanowisk sekretarze KM PZPR w Pile — Misztal i Jarosiński oraz kilku członków egzekutywy, a także postanowiono spowodować odwołanie ze stanowiska przewodniczącego Prezydium MRN w Pile — Koniecznego. „To są pierwsze decyzje personalne, najważniejsze. Za nimi mają pójść dalsze, w miarę jak zbada się szczegółowo całokształt spraw pilskich” — pisze „Polityka”, podnosząc zasługi KW PZPR w Poznaniu, który podjął bezkompromisowe i sprawiedliwe decyzje.

X-lecie „Życia Literackiego”

Zawsze przyjemne i przeważnie ciekawe krakowskie, o ogólnopolskich aspiracjach, „Życie Literackie” — obchodzi swoje X-lecie. Spieszymy przeto zaślubionemu Jubilatowi, czyli Zespołowi Redakcyjnemu, złożony najserdeczniejsze życzenia „z okazji”.

Czytelników zaś informujemy, że jubileuszowy numer tygodnika ukazał się w objętości 20 stron, na których m. in. piszą: Władysław Broniewski, Antoni Słonimski, Stefan Żółkowski, Maria Dąbrowska, Mieczysław Jasłun, Jerzy Putrament, Jarosław Iwaszkiewicz, Jan Wiktor, Kazimierz Wyka oraz wielu innych wybitnych pisarzy (z poznaniaków — Bogusław Kogut), krytyków literackich, publicystów, satyryków. Oto próbka satyry niezrównanego Mariana Załuckiego:

Od Związku Literatów, idziemy dwaj Krupniczą.

Poeci chwil nie liczą w noc taką tajemniczą...

Niebo jest całe gwiazd paletą — i księżyc świeci na wabia...

— Porozmawiajmy jak poeta z poetą! Ile kolega zarabia?

Meble i Paryż

„Trybuna Ludu” (nr 31) piórem Kazi- mierz Goldego, omawia współdział Polski na Międzynarodowym Salonie Mebli w Paryżu.

„...Pokazano dwa zestawy — pokój sypialny dość tradycyjny i nie przyciągający uwagi oraz jadalnię tak skomponowaną, że można zamówić ją w całości lub w dowolnych kombinacjach [...] Te meble stały się przedmiotem zainteresowania [...] Produkcja mebli się podoba, natomiast zastrzeżenia budzą materiały pokryciowe.”

Czy rzeczywiście nie mieliśmy do pokazania innych zestawów mebli?

O bohaterstwie

Dwutygodnik społeczno-kulturalny „Ziemia Kaliska”, przynosi w każdym numerze coś mogącego zainteresować nie tylko miejscowego czytelnika. W ostatnim numerze JANTAR porusza sprawę, która zapewne uszła uwadze naszych Czytelników. Ojciec przed kilkunastoma dniami donosił o smutnym wypadku, który zdarzył się w Kaliszu przy czyszczeniu osadnika szambów. Ginącym w oparach trujących gazów Józefowi Lewandowskiemu, pospieszył na pomoc 19-letni Włodzisław Misiak, który był w swym krótkim życiu gońcem banku. Gdy i on nie wracał, ruszył z kolei na ratunek elektryk Henryk Solarczyk. Nie zdołał on uratować ani Lewandowskiego ani Misiaka. Sam ciężko chory — walczył potem ze śmiercią.

„Tragiczny ten wypadek świadczy, jak niezbadane są orbity biegu ludzkich myśli oraz źródła powstawania brzemiennej w skutki postanowień i szlachetnych porывów serca” — pisze „ŻK” — „tragiczny w swej wymowie wypadek — restauruje wiarę w bezinteresowność czynów ludzkich.

A pesymiści gotowi twierdzić, że nie ma pomiędzy ludźmi II połowy XX wieku miejsca na uczucia. Nie mają słuszności.

LEKTOR

Słowa poparte czynem

Pierwsze uwagi o sztafecie młodych

Od kilku tygodni tysiące młodych członków ZMS młodzieży niezrzeszonej i starszych przystępuje do sztafety „Młodzież — pięcioletnie”. Więcej maszyn, więcej towarów, lepsza jakość, podnoszenie własnych kwalifikacji — oto główne kierunki uderzenia sztafety. Jak wygląda czyn młodych w naszym mieście — mówi sekretarz Komitetu Miejskiego ZMS — Jerzy Kamiński.

— W pierwszej fazie do sztafety przystąpiło 31 wiekowych zakładów, — głównie tam, gdzie silne są organizacje ZMS. W chwili obecnej nasz aktyw pracuje w zakładach mniejszych, w których także są znaczne możliwości podnoszenia kwalifikacji, o czym świadczy sztafeta objęła wszystkie zakłady, a specjalnie spółdzielczość pracy i handel.

— Kto pomaga grupom ZMS?

— Muszę podkreślić, że obecnie w poważnym stopniu włączają się w nasze zobowiązania kadra inżyniersko-techniczna. Udziela ona poważnej pomocy młodym. Niewątpliwie ten zrywliwy stosunek stworzył atmosferę i warunki dla podnoszenia kwalifikacji, o czym przecież jest mowa w zobowiązaniach. Wiele zależy od życiowego stosunku kierownictwa zakładu, od poparcia inicjatywy młodych. Podam np., że w „Stomilu” dyrektor oficjalnie dziękował młodym za zobowiązania.

— Czy można już określić wartość podjętych zobowiązań?

— Nie jest to łatwe, gdyż nie wszystkie zakłady podały wartość zobowiązań. Zrobili to tylko Zakłady „H. Cegielski”, które podjęły zobowiązania wartości około 2,5 mln. złotych. Wyniki ogólne podsumujemy na wojewódzkiej radzie współzawodnictwa pracy.

— A czy zdarzają się zobowiązania nasuwające wątpliwości?

— Owszem. Delikatnie można je nazwać zobowiązaniami nieskonkretyzowanymi. Na przykład — postanawiamy zaoszczędzić kolorowe metale, lub: szybciej opanować maszynę, lub: podnosić kwalifikacje.

6 bm. — losowanie

Zgodnie z regulaminem ogłoszonego z okazji „Miesiąca Oszczędności” konkursu państwowego PKO — losowanie nagród konkursowych odbędzie się w poniedziałek, 6 bm. o godz. 8 w gmachu Oddziału Wojewódzkiego PKO w Poznaniu, Pl. Wolności 3.

Wśród wielu nagród rozlosowane zostaną m. in. motocykle, telewizory, lodówki, pralki elektryczne, aparaty fotograficzne, radiodiodniarki, rowery, odkurzacze. (na)

INFORMUJEMY

Stowarzyszenie Absolwentów WSH, AH i WSE przypomina, że 6 bm. o godz. 18 odbędzie się w Klubie WSE, ul. Marchlewskiego 148/152, kolejne spotkanie. W programie — prelekcja prof. dr J. Górskiego.

Koło Miejskie PTKK urządza 5 bm. wycieczkę na trasie Promno-Pobiedziska. Zbiórka uczestników o godz. 9.55 na Dworcu Zachodnim z biletem do Promna.

Stow. Elektryków Polskich zaprasza 6 bm. o godz. 13 do lokalu NOT, pl. Wolności 3, na odczyt wiceministra górnictwa i energetyki, mgr. inż. E. Zardzińskiego pt.: „Plan pięcioletni energetyki”.

SARP zaprasza od 6 bm. w godzinach od 15-20 na zwiędzanie w Klubie przy St. Rynku 56 wystawy fotograficznej pt.: „Im presje włoskie”.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki urządza 6 bm. o godz. 18 (ul. Ratajska 39) wieczór muzyczny w wykonaniu uczniów PSSM.

Klub im. Wł. Pietrzaka, ul. Kramarska 2, zaprasza na odczyt mgr. K. Lubińskiego pt.: „Kubizm i futurizm”. Odczyt odbędzie się 2 bm. o godz. 18.

Usługi dla nas

Co najpilniejsze?

280 milionów złotych. Na taką sumę przewiduje się wartość usług, świadczonych dla ludności naszego województwa, w ciągu najbliższych 5 lat. Jest to o 10 mln. zł więcej niż przewiduje specjalna uchwała Rady Ministrów, która przydzieliła odpowiednie zadania dla wszystkich rejonów.

W Poznaniu wartość usług do 1965 r. wyniesie 254,5 mln. zł, również więcej od zaleceń uchwały. Tym samym Poznań uzyska najlepszy w kraju wskaźnik wartości usług na jednego mieszkańca. O ile średnia jego wartość dla kraju wynosi ponad 300 zł, dla Poznania wyraża się kwotą ponad 500 złotych.

Od ogólnego planu, do szczegółów i realizacji — droga bywa daleka. Trzeba bowiem przewidzieć wszystkie trudności, ujawnić wszelkie możliwe środki i opracować metody wykonania podstawowych zadań. Tym właśnie sprawom poświęcone było sobotnie posiedzenie Komisji Przemysłu i Usług przy Komitecie Wojewódzkim PZPR.

Komisja, po zapoznaniu się z aktualnym stanem przygotowań do rozwoju usług w województwie i Poznaniu, wytypowała kilka zagadnień, które powinny być załatwione w pierwszej kolejności. Jest to: sprawa części zamiennech do sprzętu i urządzeń w gospodarstwie domowym, które powinny się znaleźć w sklepach i punktach naprawczych, sprawa prawidłowego ustalenia wielkości i kierunku inwestycji w branżach usługowych, z wytypowaniem najpilniejszych oraz problem przygotowania odpowiedniej kadry rzemieślniczej dla usług. (zs)

nowinki KULTURALNE

W KAWIARNI POETYCKIEJ

W najbliższy poniedziałek, w Kawiarni Poetyckiej klubu „Od nowa” wystąpi o godz. 20 laureatka III nagrody Festiwalu Poezji, Krystyna Milobędzka — mieszkająca stale w Puszczykowie pod Poznaniem. Wiersze poetki czytać będą aktorzy scen poznańskich: J. Polanowska i E. Pietrzyk, przy fortepianie — A. Fröhlich.

O godz. 22 tego samego dnia powtórzone zostanie program kabaretu „Boyowa — Od nowa”, który spotkał się z takim entuzjastycznym przyjęciem. Wstęp tylko dla dorosłych. (na)

„POD ZAKRATOWANYM NIEBEM”

Taki tytuł nosi pasjonujący i wielki reportaż Bogusława Pepla — w obecnym numerze „Faktów i Myśli” — z wzięcia w Hawie, Bojanowo i Rawiczu. Stanisław Kozar swoją zjadliwą polemikę z zwolennikami historycznej prawdziwości proroków i cudotwórców zatytułował „Obnazaniem skromności”. Z autorów poznańskich — opublikowany jest w tym numerze artykuł dyskusyjny Ryszarda Daneckiego „Poeta to też człowiek” na temat prowincji kulturalnej i roli środowisk twórczych w upowszechnianiu kultury. (na)

PRZYEJEDŹA BRONIEWSKI

Na zaproszenie Komitetu Wojewódzkiego ZMS przyjedzie do Poznania poeta, Władysław Broniewski, który weźmie udział w cyklu wieczorów autorskich. Poeta wystąpi w dniach 7 bm. — w Kaliszu i Jarocinie, 8 bm. w Szamotułach i Pile, a 9 bm. w Gnieźnie i Poznaniu.

Organizatorami wieczorów dla młodzieży są Komitety Powiatowe i Miejskie ZMS. (na)

BARNAS W TEATRZE NOWYM

7 bm. odbędzie się w Teatrze Nowym premiera sztuki Kazimierza Barnasa — „Apelacja Villona”. Barwne to widowisko zapozna nas z pełnym przygodą życiem Villona, poety francuskiego z 15 wieku. Przedstawienie zobaczmy w REŻYSERII BARBARA RY KILKOWSKIEJ I SCENOGRAFII MARIANA IWANOWICZA. Udział biorą:

Bronisława Krejtzanka, Barbara Gołbiewska, Bożena Janiszewska, Janina Ratajska, Jadwiga Zywczak, Adam Bilski, Jacek Flur, Jerzy Kordowski, Edmund Pietrzyk, Stanisław Pionka-Fiszor, Eugeniusz Robaczewski, Zygmunt Tadeusiak i Stanisław Winięcki. Muzyka do tekstu Villona w przekładzie Boya — Ryszarda Gardo. Kierownictwo Literackie — dr. Jerzy Koller. (na)

Piękny dar

Meldunki z terenu świadczą o tym, że rozpoczęta przez nas akcja „Maszyny i narzędzia — szkołom” zatacza coraz szersze kręgi. W minioną sobotę, w 46 Szkole Podstawowej w Poznaniu, odbyła się miła uroczystość przekazania przez Wielkopolskie Zakłady Napraw Samochodów kilku maszyn oraz wielu narzędzi. Szkoła otrzymała wiertarkę, tokarkę-niciarkę, szlifierkę z motorem oraz całe komplety narzędzi. Wartość ich wynosi około 50 tysięcy złotych. Jeśli do kwoty tej doliczymy jeszcze zainstalowanie wszystkich maszyn — to wartość ta znacznie wzrośnie.

Nie więc dziwnego, że uczniowie i kierownictwo szkoły z radością dziękowali dyrekcji i całej załodze fabryki za tak piękny dar. Wiele miłych słów pod adresem fabryki usłyszał jej dyrektor — Stanisław Mytko. My także dodajmy nasze słowa podziękowania.

Jednocześnie Koło Zakładowe Stowarzyszenia Inżynierów-Mechaników przy Wielkopolskich Zakładach Napraw Samochodowych w Antoninku zobowiązało się w 1961 roku przeprowadzić w szkole 40 godzin lekcyjnych na zajęciach praktycznych. Koło to apeluje do wszystkich o podjęcie tej inicjatywy. (jk)

Przetarg

Przychodnia Medycyny Pracy w Poznaniu, ul. Poznańska nr 55 — ogłasza przetarg na wykonanie aparatu do badania szybkości reakcji wg „Piórkowskiego”. Termin wykonania aparatu do 30 marca 1961 r. Oferty należy składać w terminie do dnia 10 lutego br. Otwarcie nastąpi w dniu 11 lutego br. o godz. 10. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Przychodnia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. K778

Pracownicy poszukiwani

Kierownika magazynu przyjmie zaraz Spółdzielnia Pracy „Silnik”, Poznań, Stary Rynek nr 44. Wymagane średnie wykształcenie zawodowe i minimum 3 lata praktyki. Wynagrodzenie do uzgodnienia na miejscu. Oferty z życiorysem, przebiegiem praktyki i odpisami świadectw kierować pod powyższym adresem. K762

Głównego księgowego oraz jednego pracownika umysłowego zatrudni Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Luboń 3, pl. Wolności 6. Warunki do omówienia. K796

Księgowego samotnego z praktyką oraz 2 brzdystów prod. roślinnej — zatrudni zaraz Państw. Gosp. Rolne. Mieszkanie zapewnione. Szkoła 7-klas. na miejscu. Oferty kierować do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 20785g.

Kasjerkę biletową, poszukuje Teatr Polski — Poznań, ul. 27 Grudnia 8/10. 20814g

Zastępcę gł. księgowego, starszego fakturzystę, księgową i kontystkę — zatrudni natychmiast Hurtownia Artykułów Elektrotechnicznych — Poznań, pl. Wolności 17. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K716

PGR Jabłonna, Insp. Leszno, st. kol. Bojanowo, PKS Leszno — Jabłonna — przyjmie zaraz szwajcara z jednym pracownikiem — dojazdem (do obory bez gruzicy — 100 krów). Również przyjmie od 1 kwietnia br. 20 pracowników sezonowych. Gospodarstwo zelektryfikowane, na miejscu szkoła 7-kl., spółdzielnia, PKS i kościół. Zgłoszenia pod powyższym adresem. K720

Zootechników oceny wartości użytkowej i hodowlanej zwierząt gospodarskich zaangażuje zaraz Wojewódzka Stacja Oceny Wartości Użytkowej i Hodowlanej Zwierząt Gospodarskich w Poznaniu, przy ulicy Naramowickiej 135 (praca terenowa, możliwość odbycia stażu pracy). Warunki przyjęcia — średnie lub wyższe wykształcenie rolnicze. Niezależnie od powyższego poszukujemy laborantów do laboratorium kontroli mleczności. K722

Praca

Bielizniarka na koszule męskie, tylko pierwszorzędna, praca stała. Warunki dobre — potrzebna. Poznań, Woźna 17. 20823g

Ogrodnika - warzywnika, żonatego z małą rodziną, do samodzielnego prowadzenia ogrodu 4 ha, poszukuje zaraz lub od 1. III. 1961 r. Mieszkanie samodzielne w domu jednorodzinnym. Warunki do omówienia pod adresem: Marian Witkowski, Poznań 10, ul. św. Michała 100. 20629g

Zdolna krawcowa lub krawiec oraz uczennica do stałej pracy potrzebni do stałej pracy potrzebni do stałej pracy. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 20631g

Dochodząca do rocznego dziecka potrzebna zaraz. Osada Pilewska, Grunwaldzka 47. 20715g

Poszukuję pilnie osoby samotnej, kulturalnej, w średnim wieku, która zajęłaby się wychowaniem dziecka i domem z ewentualnym zamieszaniem na dobrych warunkach. Oferty Świerczewskiego 92 m. 7. 20738g

Gospośnią z dobrymi referencjami przyjmie posadę z pokojem służbowym. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 20761g.

Osoba starsza, samotna, bardzo uczciwa, przyjmie pracę na kilka godzin dziennie do 2-3 osób, specjalność gotowanie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 20797g.

Pomocnik ogrodnicy i uciech potrzebni. Ogrodnictwo — Celler, Zabikowo K. Poznań, ul. Traugutta 3. 20798g

Nauka

Tańców szybko ucze. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 19879g

Kupno

Maszynę do szycia używaną kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 20794g.

Zamienie 3/4 pokoju, kuchnia, łazienka, przynależności, 120 m², telefon, 1 piętro, blisko Jezyc — na równorzędne 3 pokoje, c. o., 80 m². Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 20770g

Kupię mieszkanie wyłączone. Zgłoszenia: Poznań, 27 Grudnia 7 m. 3 — Hajsanluk. 20749g

Zguby

Zaginął pies bokser, biały, brązowe łaki. Zwrot wynagrodze. Małki, Wł. nogradz, Owsiana 17 m. 13. 20799g

Unieważniamy pieczęcie firmową o treści: Poznańskie Przedsiębiorstwo Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Przemysłowych „Mostostal”. Kierownictwo Grupy Robót nr 6 — która zgubiona została w dniu 31 grudnia 1960 r. K793

Nieruchomości

Sprzedam parcelę z prawem budowy przy ul. Bystrej 19 m. 1 (Staroleka). 20788g

Matrymonialne

Bal maskowy urządza 12 lutego (od godz. 16-24) Biuro Matrymonialne „Ognisko”, Poznań, Strusią 9. Strój dowolny. Zaproszenia do nabycia w „Ognisku”. 20781g

Malgorzata Skowrońska

W dniu 4 lutego 1961 r. zasnęła w Bogu nasza dobra, pełna poświęcenia matka, teściowa oraz ukochana babunia, przeżywszy lat 77, sp.

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 lutego br. o godz. 10.30 z kaplicy cmentarnej na Górczynie. O bolesnej stracie zawiadamia RODZINA

Poznań, ul. Wytorn 92. 20807g

W dniu 4 lutego 1961 r. zmarł, namiętny Olejami św., mój najdroższy mąż, ojciec, teść i dziadek, w wieku lat 65, sp.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 7 bm. o godz. 15.30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie. W głębokim smutku pogrążone ZONA I RODZINA

Poznań, ul. Wytorn 92. 20807g

W dniu 4 lutego 1961 r. zmarł nagle, namiętny Olejami św., mój najdroższy mąż, nasz ukochany ojciec, syn, brat, szwagier, wujek i kuzyn, przeżywszy lat 51, sp.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 7 bm. o godzinie 10.45 z kaplicy cmentarnej przy ul. Bluszczywej. W głębokim smutku pogrążone ZONA, DZIECI I RODZINA

Poznań, ul. Zupańskiego 19 m. 5. 20842g

W dniu 4 lutego 1961 r. zmarł nagle, namiętny Olejami św., mój najdroższy mąż, nasz ukochany ojciec, syn, brat, szwagier, wujek i kuzyn, przeżywszy lat 51, sp.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 7 bm. o godzinie 10.45 z kaplicy cmentarnej przy ul. Bluszczywej. W głębokim smutku pogrążone ZONA, DZIECI I RODZINA

Poznań, ul. Zupańskiego 19 m. 5. 20842g

W dniu 3 lutego 1961 r. zakończyła nagle swój pracowity żywot, namiętna Olejami św., moja najukochańsza i nigdy niezapomniana żona, nasza najlepsza i najtroskliwsza mamusia, teściowa i babunia, przeżywszy lat 58, sp.

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 lutego 1961 r. o godzinie 15 z kaplicy cmentarnej na Jezycach. W nieutulonym żalu pogrążeni MAŻ, DZIECI, WNUKI I RODZINA

Poznań, ul. Szamarzewskiego 1 m. 5. 20805g

W dniu 3 lutego 1961 r. zmarł, opatrzoną Sakramentami św., moja najukochańsza i nigdy niezapomniana żona, nasza najlepsza i najtroskliwsza mamusia, teściowa i babunia, przeżywszy lat 58, sp.

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 lutego 1961 r. o godzinie 15 z kaplicy cmentarnej na Jezycach. W nieutulonym żalu pogrążeni MAŻ, DZIECI, WNUKI I RODZINA

Poznań, ul. Szamarzewskiego 1 m. 5. 20805g

W dniu 3 lutego 1961 r. zmarł, opatrzoną Sakramentami św., moja najukochańsza i nigdy niezapomniana żona, nasza najlepsza i najtroskliwsza mamusia, teściowa i babunia, przeżywszy lat 58, sp.

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 lutego 1961 r. o godzinie 15 z kaplicy cmentarnej na Jezycach. W nieutulonym żalu pogrążeni MAŻ, DZIECI, WNUKI I RODZINA

Poznań, ul. Szamarzewskiego 1 m. 5. 20805g

W dniu 3 lutego 1961 r. zmarł, opatrzoną Sakramentami św., moja najukochańsza i nigdy niezapomniana żona, nasza najlepsza i najtroskliwsza mamusia, teściowa i babunia, przeżywszy lat 58, sp.

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 lutego 1961 r. o godzinie 15 z kaplicy cmentarnej na Jezycach. W nieutulonym żalu pogrążeni MAŻ, DZIECI, WNUKI I RODZINA

Poznań, ul. Szamarzewskiego 1 m. 5. 20805g

W dniu 3 lutego 1961 r. zmarł, opatrzoną Sakramentami św., moja najukochańsza i nigdy niezapomniana żona, nasza najlepsza i najtroskliwsza mamusia, teściowa i babunia, przeżywszy lat 58, sp.

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 lutego 1961 r. o godzinie 15 z kaplicy cmentarnej na Jezycach. W nieutulonym żalu pogrążeni MAŻ, DZIECI, WNUKI I RODZINA

Poznań, ul. Szamarzewskiego 1 m. 5. 20805g

W dniu 3 lutego 1961 r. zmarł, opatrzoną Sakramentami św., moja najukochańsza i nigdy niezapomniana żona, nasza najlepsza i najtroskliwsza mamusia, teściowa i babunia, przeżywszy lat 58, sp.

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 lutego 1961 r. o godzinie 15 z kaplicy cmentarnej na Jezycach. W nieutulonym żalu pogrążeni MAŻ, DZIECI, WNUKI I RODZINA

Poznań, ul. Szamarzewskiego 1 m. 5. 20805g

W dniu 3 lutego 1961 r. zmarł, opatrzoną Sakramentami św., moja najukochańsza i nigdy niezapomniana żona, nasza najlepsza i najtroskliwsza mamusia, teściowa i babunia, przeżywszy lat 58, sp.

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 lutego 1961 r. o godzinie 15 z kaplicy cmentarnej na Jezycach. W nieutulonym żalu pogrążeni MAŻ, DZIECI, WNUKI I RODZINA

Poznań, ul. Szamarzewskiego 1 m. 5. 20805g

